Nr. 91. Lwów — Piątek dnia 27 Kwietnia. Rok 1906.

[illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś: św. Peregryna W. | Marcina
Jutro: św. Witalisa M. | Arystarcha
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 4 m. 20, Zachód „ 6 m. 25
Długość dnia godzin 14 m. 5, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Wybory za kordonem.

Wynik głosowania na wyborców w Warszawie, Łodzi, Wilnie i Mińsku, dokonany na początku bieżącego tygodnia, nie jest do tej chwili znany, zapewne dlatego, że obliczenie głosów odbywa się powoli. Jest tylko doniesienie, że w Warszawie stanął układ między komitetem polskim i żydowskim, a w Łodzi między polskim i niemieckim. W Wilnie wszystkie grupy, które tam z amerykańska „blokami", szły do urny osobno, zawzięcie się zwalczając, przyczem policya podobno odbierała legitymacye polskim małomieszczanom, aby sprzedawać je żydom [illegible]. Za taką legitymacyę brali policyanci z początku kilkadziesiąt kopiejek, pod koniec walki dwa ruble. Wedle otrzymanych przez nas wiadomości, Polacy szli solidarnie, a pomimo tego nie liczą na zwycięstwo. Zdaje się, że z Wilna wyjdzie syonista. Ale powiatowe prawybory zarówno w Wileńskiem jak w Mińskiem, o ile dotychczas są znane, wypadły dla nas korzystnie. Wybrano niemal wyłącznie wielkich ziemian i xięży. Zatem z tych dwóch gubernii posłami ziemiańskimi będą z pewnością Polacy, z wyjątkiem obowiązkowych posłów chłopskich, których z każdej gubernii koniecznie musi być jeden, bo tak postanawia ustawa. W Wileńskiem zapewne ten chłop będzie Polakiem, a w Mińskiem Białorusinem. [illegible] wybrały oczywiście delegatów żydowskich, [illegible] rabinów. Jak nadzwyczajnie żydzi [illegible] do wyborów, dowodem może być, że do Ihumenia zjechał rabin aż z Jerozolimy, [illegible] Przed prawyborami żydzi [illegible] gdzie się znajduje każdy ich prawyborca, [illegible] i sprowadzili ich swoim kosztem. [illegible] aby obanie jedną jedyną kandydaturę jakiegoś Rosyanina. Tu znowu szło o wybór tylko delegata, który będzie głosował na posła. Gorliwość wyborcza żydów bynajmniej nie była zbyteczna, bo wprawdzie nie mogli oni liczyć na żaden mandat ziemiański, ale mogli wesprzeć grupę bądź polską, bądź rosyjską i w zamian otrzymać od nich dla siebie głosy w miastach, wybierających osobnego posła. W ten sposób stanie się zapewne tak, że na Litwie i Białorusi wszystkie miejskie mandaty zdobędą żydzi. Jest to nieuniknione następstwo wtłoczenia wszystkich żydów, którzy nie pokończyli uniwersytetów, albo nie opłacają gildy kupieckiej, w granice dawnej Rzeczypospolitej. Jak wiadomo, to wydalenie ich z całej Rosyi odbyło się za panowania Aleksandra III. Pozostali oni „żydami rosyjskimi"; z ludnością, wśród której zmuszono ich zamieszkać, nie nawiązali jeszcze trwałych stosunków, nie łączą się nawet z „żydami polskimi", a nader żywo odczuwają doznaną krzywdę, pragną znowu rozsiedlić się po Rosyi i zapewne dlatego tak namiętnie dobijają się mandatów. Lecz sądząc z oświadczenia p. Wittego, które podajemy dziś na innem miejscu, daremne są ich wielkie wysiłki.

Musimy tu jeszcze zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną okoliczność. W Mińszczyznie szlachta polska pierwsza z pomiędzy naszych ziemian za kordonem otrząsnęła się z przygnębienia, wywołanego następstwami roku 1863-ciego. Poczęła zakładać powiatowe stowarzyszenia rolnicze, ubezpieczenia wzajemne od klęsk i nieurodzajów, spółki dla dostaw do wojska, spółki mleczarskie, kasy pożyczkowe i tym podobne instytucye, do których wciągała chłopów. Doszło do tego, że produkta gospodarstwa wiejskiego, zarówno szlacheckiego, jak włościańskiego, sprzedawano bez pośrednictwa, albo wysyłano przez Odessę do południowych Włoch, albo do magazynów wojskowych, mięso do Niemiec, prasowane siano do Moskwy i Petersburga. Nie robiono tego tylko w jednym powiecie bobrujskim, bo tam jakoś nie dobrali się ludzie. Jakiś polityczny rezultat tej ekonomicznej pracy? Oto teraz we wszystkich powiatach włościanie wybrali wyborcami szlachtę, a w powiecie bobrujskim wybrali samych chłopów. Wniosek z tego faktu sam się wysuwa, jako wskazówka dla wszystkich naszych ziem.

Oświadczenie hr. Wittego.

Przed dwoma dniami podaliśmy oświadczenie bawiącego w Paryżu księcia Piotra Dołhorukiego co do prawdopodobnych następstw zwycięstwa wyborczego rosyjskiej partyi demokratów konstytucyjnych. Przypominamy więc, że zdaniem księcia, owo stronnictwo będzie dążyło do wprowadzenia w Rosyi rzeczywistych rządów parlamentarnych i do przeprowadzenia reform demokratycznych, przyczem nie zaniedba starań, aby te przeistoczenia odbyły się spokojnie, bez wstrząśnień, lecz rząd reakcyjny będzie przeszkadzał tej robocie, zatem z pewnością wybuchnie istotna rewolucya, albowiem naród pokazał wyborami, że pragnie swobody i postanowił jej się dobić. Dodał książę, że zmyślone są pogłoski, jakoby stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne zmierzało [illegible] w kwestyi autonomii „krajów kresowych", oraz w kwestyi całkowitego równouprawnienia żydów.

W chwili gdy ks. Dołhoruki rozsnuwał te myśli w Paryżu, pojawił się w carskiej stolicy ukaz, tworzący całkiem nową i zupełnie niezależną od przyszłej dumy instytucyę: „komitet finansowy", złożony z ministrów skarbu, handlu i rolnictwa, oraz z zamianowanych przez cara specyalistów. Ten „komitet finansowy" będzie w przyszłości opracowywał wszystkie finansowe projekta pożyczek zewnętrznych i wewnętrznych, będzie regulował obieg monety złotej i papierowej, będzie się zajmował umarzaniem długów, ustanawianiem taryf kolejowych, opłat na rzekach i w portach i t. d. Wszystko, co on uchwali, a będzie zatwierdzone przez cara, stanie się ustawą, a dumie pozostanie tylko kontrolować, czy ta ustawa jest dobrze wykonywana.

Rzecz jasna, że utworzenie takiej instytucyi wyjmuje z kompetencyi dumy najważniejszą atrybucyę każdego parlamentu. Duma traci broń; znaczenie jej spada po prostu do zera.

Korespondenci pism zagranicznych zjawili się tedy u hr. Wittego z zapytaniem, do czego rząd zmierza. Hrabia zapewne dopiero co przeczytał paryskie oświadczenie księcia Dołhorukiego, bo to, co mówił, było jakby odpowiedzią na nie. Oto są jego słowa:

„Kadeci (konstytucyjni demokraci) zwyciężają przy wyborach, ale któż oni są? Bynajmniej nie tworzą zorganizowanego stronnictwa. Są między nimi tacy, którzy chodzą w *culotte*'ach i są *sans-culotte*'ci; są niemający żadnego pojęcia o jakimś programie i są zwolennicy każdego waryackiego programu. Wielu między nimi radykalistów tak skrajnych, że z nimi nie pójdą kadeci; inni kadetów uważają za wsteczników. Najradykalniejszy program obmyśliło stronnictwo chłopskie, w którem nie ma chłopów, ale są wykolejeni pisarze gminni, dyacy, nauczyciele ludowi. Jak takie żywioły mogą się zaprzęgnąć do jakiejkolwiek zgodnej pracy? Zwycięztwo wyborcze tych żywiołów — to okazały pozór, a wewnątrz próżnia. Można wzruszać ramionami. Dla przykładu weźmy kwestyę autonomii. Kadeci chcą jej dla kresów. Ale ogromna masa rosyjskiego narodu zawsze i stale była przeciwna autonomii kresów i nigdy nie zmieniła swego zdania. Rząd także uważa taką autonomię za wielkie niebezpieczeństwo dla państwa i na tym punkcie bez wahania się stanie z kadetami do walki. Na wszystko jest przygotowany. Gotów zgodnie pracować z posłami, dopóki oni będą stali na gruncie ukazów, a nie zechcą atakować zasadniczych podstaw państwa, lecz nie zezwoli na najlżejszy atak. Jeżeli zaś duma nie zechce pracować zgodnie z rządem, lecz wytknie sobie jakiś własny kierunek, natychmiast odeszlemy ją do domu. Na ten wypadek grożą nam rewolucyą, a ja jestem przekonany, że ona jest zgoła niemożliwa. Zresztą może będzie rewolucya, ale — papierowa. Może będą zamachy dynamitowe na urzędników państwowych. Lecz powstanie narodowe jest niemożliwe. W styczniu i lutym byłoby nas powstanie istotnie zaskoczyło; nie przeczę, sprawiłoby rządowi dużo trudności, ale teraz już się on nie obawia żadnej ruchawki. A kiedy załatwimy kwestyę agrarną, wtedy chłopi będą zupełnie zadowoleni i nie przystaną na żaden zatarg z rządem. Z nim mają oni wspólne wszystkie życzenia i, jak on, odrzucają dwa najgłówniejsze punkta programu kadetów: autonomię kresów i równouprawnienie żydów.

„Co do żydów — osobiście sympatyzuję z nimi i chciałbym, aby oni otrzymali zupełną swobodę obywatelską, możność osiadania gdzie się im podoba, oraz zajmowania wszelkich stanowisk. Muszę im wszakże zarzucić, że oni sami winni, iż tego niepodobna dla nich uczynić, — niepodobna teraz. Wszędzie stali oni na czele zamieszek i tem zrazili do siebie ogół ludności. Dziś rząd nie jest w stanie zrobić cokolwiek dla żydów naprzekór podrażnionej woli narodu. I car również tak się na to zapatruje. Gdyby rząd zrobił żydom jakiekolwiek ustępstwo, naród powiedziałby, że oto mordowaniem ministrów i gubernatorów dobili się oni swobód, a zatem Rosyanie także muszą robić rewolucyę, muszą zabijać gubernatorów i ministrów, skoro tylko zechcą cokolwiek osiągnąć".

Takie oto są zapatrywania p. Wittego. Niewszystkie przesłanki, z których on wyciągał swe wnioski, są trafne. Naprzykład, nie przypominamy sobie, żeby żydzi zabili choć jednego ministra lub gubernatora. Wszyscy polityczni mordercy byli Rosyanami czystej krwi. Wprawdzie od samego początku rewolucyjnych ruchów w caracie rząd utrzymywał, że twórcami ich są Polacy i żydzi, ale takie zmyślenie, chociaż powtórzono je najmniej milion razy, przecież przez to nie stało się prawdą. Ani piętnaście miesięcy temu w Petersburgu, ani przed paru miesiącami w Moskwie nie brali udziału w krwawych walkach Polacy i żydzi. W Kiszyniowie, Odesie, Białymstoku nie żydzi wyrzynali czarne sotnie, lecz czarne sotnie żydów. Co do autonomii kresów, to jesteśmy przekonani, że chłopi rosyjscy nie mają o niej żadnego zdania. Wreszcie, wiadomo to już od bardzo dawna, że powoływanie się na taką nieobliczalną i często nieznaną wielkość, jak „naród", nie przedstawia dowodowej siły. Ks. Dołhoruki powiedział, że „naród" stoi za kadetami, a p. Witte — że przeciw nim; obaj mogą mieć słuszność, albo jej nie mieć.

Lecz nie o to chodzi, czy przesłanki p. Wittego są dobre, jeno o to, co on z nich chciał wyciągnąć. Jedynie to jest ważne, że p. Witte w imieniu rządu oznajmił, że żadne wychylenie się dumy za granice określone ukazami nie będzie tolerowane: „będzie ona natychmiast odesłana do domu". Rewolucyi zaś rząd nie przewiduje, gdyby jednak wybuchła, to jej nikt się nie boi.

Otóż takie przeświadczenie sfer rządowych nie rokuje Rosyi nic dobrego. Skoro wszystko zostanie tak, jak było: wszechwładztwo czynownicze, ucisk narodów nierosyjskich, gnębienie myśli, to duma będzie tylko bawidełkiem, które się rychło zepsuje zupełnie i będzie porzucone. W organizmie państwowym zostaną wszystkie choroby, które wywołały klęskę na Dalekim Wschodzie i potworny chaos wewnątrz. Przy lada sposobności nastąpi recydywa, a można wierzyć ks. Dołhorukiemu, że będzie ona bardzo silna, bo tak zawsze bywa,

Korespondencye.

Wiedeń 25. kwietnia.

(*Spodziewana dyskusya polityczna w delegacyach. Kampania prasy antysemickiej przeciw odnowieniu ugody z Węgrami. — Ustawa o nieuczciwej konkurencyi. — Corso majowe w Praterze*).

(y) Tegoroczna sesya delegacyi wspólnych nie przyniesie pod względem budżetowym żadnych niespodzianek, jakkolwiek uchwalone być mają preliminarze wspólnych wydatków za dwa lata, tj. 1906 i 1907. Wszelako na mocy zawartego z koroną paktu zobowiązała się koalicya węgierskich stronnictw parlamentarnych, obejmując rządy, jedynie do przeprowadzenia zwykłych budżetów wojskowych w tegorocznej sesyi delegacyjnej, nadzwyczajnemi zaś kredytami na potrzeby armii i marynarki zająć się mają dopiero delegacye, wyszłe z łona sejmu, wybranego na podstawie zreformowanej ustawy wyborczej.

Ogromne zaciekawienie natomiast wzbudza już teraz spodziewana dyskusya polityczna, jaka rozwinie się w delegacyach, a osobliwie w węgierskiej. Tematu do niej dostarczają aż nadto historyczne wypadki, jakie rozegrały się w świecie w ciągu dwóch lat ubiegłych, podczas których delegacyi nie zwoływano. Jeżeli się zaś zważy, że wśród stronnictw koalicyjnych będących dziś u steru rządów na Węgrzech, sojusz Austryi z Niemcami nie cieszy się zbyt wielkiemi sympatyami, że nawet obecny minister sprawiedliwości p. Polonyi brał bardzo gorliwy udział w kampanii publicystycznej przeciw temu sojuszowi, że natomiast Francya i Anglia mają tam gorących przyjaciół, to zrozumiałem się staje olbrzymie zainteresowanie, jakie budzi spodziewana debata polityczna. Niektóre dzienniki przepowiadają gwałtowne ataki, na jakie wystawiony będzie hr. Gołuchowski ze strony delegacyi węgierskiej za swą politykę zagraniczną, niezupełnie zgodną z polityką pp. Polonyiego, Koszuta i Apponyiego.

W sprawie odnowienia unii celnej z Węgrami prowadzi tutejsza prasa antysemicka niesłychanie namiętną kampanię antywęgierską i domaga się niezawierania nowej ugody. Pisma antysemickie powołują się na to, że na wszystkich stacyach kolejowych węgierskich rozlepiono ogłoszenia, wzywające firmy węgierskie, ażeby nie zawierały interesów handlowych z austryackimi komiwojażerami, że zaprowadzono tam formalny system szpiegowania kupców i przemysłowców, skąd sprowadzają swe towary, że pewnego ajenta austryackiej fabryki maszyn, który zawarł z klientem węgierskim interes na 40.000 koron, nękano za to tak długo, aż odstąpił od zawartej już umowy, że właściciele firm, mający tytuł c. k. dostawców nadwornych, niechcąc narażać się swym klientom, każą na swych szyldach albo zamalować, albo zeskrobać orła dwugłowego itp. Owóż z państwem, które tak wrogo postępuje wobec austryackiego przemysłu, nie ma co zawierać unii, a jeżeli już ze względu na traktaty handlowe, zawarte z zagranicznemi państwami, wspólność gospodarcza obu połów monarchii musi być koniecznie utrzymana do roku 1917, to należy przynajmniej nałożyć osobną opłatę na mąkę węgierską, sprowadzaną do Austryi, tak, jak pomimo wspólności celnej w interesie węgierskiego przemysłu cukrowego nałożono opłatę na cukier austryacki, wprowadzony do Węgier.

Wypracowany przez rząd projekt ustawy o nieuczciwej konkurencyi handlowej rzucił wielki postrach na rozliczne firmy, opierające swą egzystencyę na przynęcaniu odbiorców za pomocą zręcznej reklamy. Ustawa ta bowiem nakłada dotkliwe kary za wszelkie niezgodne z prawdą zachwalanie sprzedawanego towaru, za posługiwanie się środkami reklamy, mającymi na celu wytworzyć wśród publiczności mylne pojęcia o pochodzeniu towaru, albo też sprawić, by reklamujące się przedsiębiorstwo wzięła za inne, mające ustaloną reputacyę, albo też, by poniżyć w oczach ogółu wartość przedsiębiorstw konkurencyjnych itp. Najbardziej jednak przeraża interesowane sfery kupieckie to postanowienie projektowanej ustawy, wedle którego dochodzenia karne przeciw firmom, prowadzącym nieuczciwą konkurencyę, wdrażane ma być z urzędu, a nie dopiero na wniosek strony pokrzywdzonej.

Tegoroczne corso majowe w Praterze odbędzie się w dniu 7 maja. Deputacya komitetu, urządzającego tę zabawę, była wczoraj na audyencyi u Cesarza i prosiła go, aby obecnością swoją przyczynił się do jej uświetnienia. Cesarz przyjął członków deputacyi bardzo łaskawie i oświadczył, że chociaż będzie miał w tym dniu prawdopodobnie gościa u siebie, mimo to przyjedzie bodaj na godzinkę do Prateru. Wśród członków deputacyi znajdował się także przełożony korporacyi fiakrów wiedeńskich Himmelmayer. Cesarz rozmawiał z nim bardzo łaskawie i wypytywał go, jak się powodzi fiakrom wiedeńskim. Na to odpowiedział Himmelmayer: „Źle, Najjaśniejszy Panie! Kolej miejska i tramwaj elektryczny robią nam ogromną konkurencyę, robotnik drogi, owies drogi. Od lat piętnastu zaś mamy tę samą taryfę, nie dziw więc, że często bierzemy od publiczności więcej, niż ona przepisuje, a skutkiem tego mamy ustawiczne zatargi z policyą". Cesarz uśmiechnął się i dodał: „Do tego wszystkiego jeszcze i automobile dokuczają wam". — Restauratora Schäffera wypytywał Cesarz szczegółowo, czy ze względu na piękną pogodę ogródki restauracyjne w Praterze cieszą się wielką frekwencyą publiczności.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu posiedzenia komisyi reformy wyborczej po Kramarzu przemawiał poseł Iro. Uważa on za rzecz zrozumiałą, że p. Kramarz występuje za reformą wyborczą, ponieważ będzie to środek do przeprowadzenia samorządu słowiańskich krajów i do skonstruowania w miejsce trójprzymierza innego aliansu, wrogiego niemieckiemu państwu. Również przez planowany kompromis stronnictw nic się nie zmieni w przyszłej słowiańsko-klerykalnej większości, która ma być stworzoną przez reformę wyborczą. Niemieccy narodowcy nie zdradzą niemieckiego narodu w Austryi, zwalczać będą prezydenta ministrów i reformę wyborczą wszelkimi środkami, rachują na poparcie innych stronnictw niemieckich. Jeżeli prezydent ministrów sądzi, że zdoła przeprowadzić reformę wyborczą, która zgubi Niemców, to może już dziś mówca powiedzieć, że nienawiść Niemców w Austryi obali tych posłów, którzy wstąpiliby do podobnego gabinetu. Mówca oświadcza w końcu, że wszechniemcy zwalczać będą wszelkimi najostrzejszymi środkami reformę wyborczą bez równoczesnego wyodrębnienia Galicyi.

P. Gross zgadza się z p. Kramarzem w tem, że wobec Węgrów tylko wówczas Austrya będzie mogła coś osiągnąć, jeżeli w jedności wobec nich wystąpi, tak, jak oni zgodnie przeciw Austryi występują. Nawet w tem miał p. Kramarz słuszność, że jedyną możliwą polityką w przyszłości jest polityka ugody między na-

---

48)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku
na starych szpargałach oparta
opowiedział
Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

— Polaka! Któżby z nas tutaj żyjących był jej godzien i tyle zuchwały, żeby sięgnął wzrokiem do krwi swoich panów.

— Jest taki. Ale kiedy mi powiedziano jego nazwisko, sądziłem, że Micoli zwaryował.

— Któż więc to taki? Mówcie na miłość Boga!

— Zawisza.

— Zawisza! Ależ wy szydzicie ze mnie rycerzu!

— Bogiem mi, że nic podobnego nie myślę.

— Ależ Zawisza xiądz! duchowny! biskup!

— Tak, bezwątpienia. Ale jest władza co wiąże i rozwiązuje na ziemi. Ojciec święty może go uwolnić od ślubów zakonnych, lub pozwolić na ożenienie.

— To niemożebne! to się sprzeciwia prawom kanonicznym.

— Widzieliśmy xięży i biskupów żonatych, a jakkolwiek w roku 1015 wprowadzono celibat, ale sobór dotąd go jeszcze nie potwierdził, nie zamienił w prawo *).

— Ależ to koniec świata! — zawołał gwałtownie kasztelan, ściskając rękojeść szabli. — Czyliż buta Porajów wzrosła już tak wysoko, że śmie równać się z białym orłem i bratać się z nim!

— Pochodzą z książęcego rodu Czechów, a ten, który tak zręcznie potrafił wysadzić z siodła Jana z Czarnkowa, archidijakona Gnieźnieńskiego, ulubieńca zmarłego króla, a po Janie Suchym Wilku ze Strzelec objąć pieczęć kanclerską, ten, który jest w szczególnych łaskach u starej królowej-matki, ten pod panowaniem króla, który nie dba o Polskę, o wszystko tu pokusić się może.

Römer zerwał się gwałtownie z siedzenia i pochwyciwszy gruby cynowy puhar stojący na stole pełen wina, zgniótł go w ręku jakby papierową zabawkę, i rzucając na podłogę, zawołał:

— Ot tak zmiażdżę tego pysznego człeka, tak krew jego pierwej rozleje się po świętej ziemi, nim on dotknie swoją skalaną ręką tej przeczystej dziewicy, ostatniej z rodu królów naszych.

Jaśko z uwagą spojrzał w rozpłomienione lice kasztelana; ten niezwykły zapał zadziwił go.

— Zresztą to są wszystko pogłoski, kursujące na dworze węgierskim. Może w nich być wiele prawdy, może nic. Poczekajmy trochę, czas to wyjaśni.

Römer nic nie mówiąc, chodził zamyślony po komnacie. Na męskiej twarzy jego widać było oburzenie, przygryzał wargi, chcąc stłumić niepokój. Nareszcie zatrzymując się, rzekł:

— To tylko pewne, że gdy jakieś kabały układają się w Budzynie, nie możemy bezczynnie, założywszy ręce, patrzeć na to i wtenczas dopiero podnosić alarm, kiedy chmura już otworzy się i grom z niej wypadnie. Opieka nad królewnami należy do całego narodu, hańbą byłoby pozwolić ukrzywdzić je na całe życie. Odebrano im majątek, prawo do korony, prawo do poczciwego nazwiska, czyliż jeszcze przemoc ma się posunąć tak daleko, że chce je na całe życie uczynić nieszczęśliwemi niewolnicami ludzi niegodnych! Nie, nigdy! nigdy na to nie pozwolimy!

Długo jeszcze wiedli między sobą rozmowę. Nareszcie ognisko rozłożone na kominie wygasło, ostatni puhar wina Jaśko wysączył, powstał i podając rękę Römerowi, rzekł:

— Każ mnie zaprowadzić kasztelanie swojemu pachołkowi do przeznaczonej mi komnaty na spoczynek. Oto kościska moje tak rozbite, że zaledwie się trzymają kupy; przez te trzy dni nie ssiadałem prawie z konia; chciałbym się trochę wyleżeć, ażeby być gotowym na jutro, bo zdaje mi się, że Micoli nie zostawi nas w pokoju i zapewne nam wypadnie odeprzeć szturm.

Römer machnął ręką obojętnie, jakby mówił: wszystko mi jedno co nastąpi, nie w tem się zamyka zadanie, które potrzebuję rozwiązać.

Jaśko wyszedł, a kasztelan głęboko zamyślony, całą noc szerokimi krokami przemierzał kamienną posadzkę izby, a gdy promienie słońca zaczęły zaglądać w okno, przypasał szablę i udał się do komnaty zajmowanej przez hrabiego Moszczanyi.

Rycerz węgierski w swojej stancyi bardzo skromnie przybranej, spoczywał na wąskiem łóżku, przykrytem tylko niedźwiedziemi skórami, pod głowę miał podesłaną kulbakę, a obok niego stała zbroja i miecz prosty, obosieczny.

Hrabia nie spał już, uniósł się na posłaniu zobaczywszy wchodzącego zdobywcę i oczekiwał, co ten mu powie.

— Przyszedłem, szlachetny panie, tak rano, żeby zwiastować ci wolność, sądziłem, że tak nawet ranna godzina nie będzie niewłaściwą, jeżeli przynosi dobre wieści.

Na twarzy hrabiego nie odmalowało się żadne wzruszenie, ten akt wolności był także pewnym rodzajem upokorzenia, zwycięzca dając mu swobodę, wypychał go z zamku, którego dotąd był dowódzcą.

— Więc mogę się oddalić gdzie zechcę?

— Ty i twoi ludzie, którzy stanowili załogę. Możesz nadto zabrać wszystkie swoje bogactwa, jakie posiadasz; my nie w celu rabunku zmuszeni byliśmy zająć chwilowo zamek.

Hrabia spojrzał zdziwiony na mówiącego. W owych czasach popaść w niewolę, znaczyło to nietylko utracić swój miecz i swoją zbroję — nikt nie wypuszczał z niewoli swojego jeńca bez znacznego okupu, to też gdy Römer oświadczył, że jest nietylko wolny, ale że i nie ciąży na nim żaden okup, zerwał się z posłania na równe nogi.

— Rycerzu — powiedział, wyciągając swoją prawicę do kasztelana — umiesz być zarówno wspaniałym, jak jesteś mężnym. Pozwól mi odtąd być twoim przyjacielem.

— Najchętniej to uczynię, tem bardziej, że znane jest powszechnie twoje męstwo, a jeżeli los oddał cię wypadkowo w moje ręce, to stało się tobie to, co jutro mnie się stać może; losy ludzi rycerskich są zmienne, nie uległeś mojemu orężowi, lecz zmógł cię podstęp wojenny. Bądźmy przyjaciółmi, a na dowód tego, że nie chowasz do mnie gniewu, będę cię prosił o wyświadczenie mi pewnej przysługi rycerskiej.

— Powiedz, czego żądasz, szlachetny panie.

W tej chwili drzwi się otworzyły i do komnaty wszedł Jaśko z Żarnowa.

— Oto jest właśnie rycerz — rzekł Römer — który z tobą panie hrabio pragnie się udać do Micoli, ażeby go w mojem imieniu zaprosić na pojedynek, za słowa obelżywe, któremi mnie wczoraj poczęstował; proszę cię więc, rycerzu, żebyś mu towarzyszył do Micoli i zabezpieczył osobę jego.

— Honor węgierskiego rycerstwa jeszcze nie upadł tak nisko, żeby rycerz, udający się do obozu naszego z tak miłą i pochlebną propozycyą, jak zmierzenie się na ostrze z jego dowódzcą, potrzebował ochrony. Chroni go tytuł posła i honor węgierskiego rycerstwa.

— Nie wątpiłem o tem, ale zdaje mi się, że Micoli może potrzebować pańskich usług, jako sekundanta, bo wątpię, czy ma w swoim oddziele kogoś odpowiedniejszego; pragnąłbym, żeby spotkanie mogło nastąpić zaraz, czy zechcesz się panie hrabio podjąć tej dla mnie przysługi?

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Dopiero w roku 1545 na soborze Trydenckim celibat został zamieniony w prawo.

rodowościami, lecz w sprzeczności z tem pozostaje wystąpienie Kramarza na czeskiem prawem państwowem, które uważać raczej należy za honneur du drapeau. Idea powszechnego prawa wyborczego tyle zyskała znaczenia i siły, że każdy realny polityk z tym faktem musi się liczyć, że prędzej lub później musi nastać prawo wyborcze, zbudowane na ogólnej i równej zasadzie. Zdania o przedłożeniu rządowem różnią się. Pewnem jest to, że Niemcy w przedłożeniu rządowem są bardzo poszkodowani. Niemieckie stronnictwo postępowe będzie mogło za rządową reformą wyborczą tylko pod tym warunkiem się oświadczyć, jeżeli naprawiona będzie niesprawiedliwość tej reformy względem Niemców.

Następnie przemawiał X. Pastor i uznał powszechne prawo głosowania za akt sprawiedliwości; powinno ono być także tajnem i bezpośredniem. Obawy, że powszechne głosowanie da przewagę żywiołom radykalnym, wrogim państwu i religii, mogłyby być tylko w takim razie uzasadnione, gdyby żywioły umiarkowane pozostały w dotychczasowej apatyi. Szlachta, która jest ogniskiem zdrowego konserwatyzmu i religijności, nie musi utracić swojego wpływu, będzie tylko musiała pójść pomiędzy lud i pracować, a wtedy z pewnością uzyska znowu mandaty.

Taksamo powszechne głosowanie nie zaszkodzi Kościołowi. Już teraz, na jego zapowiedź, tworzą się wszędzie katolickie związki, a nawet po indyferentnych miastach odbywają się katolickie zgromadzenia, przy wielkim udziale inteligencyi. Ruch ten, po przeprowadzeniu reformy, z pewnością się wzmoże.

Koło polskie oświadczyło się za powszechnem głosowaniem, jednakże postawiło szereg warunków. Przedewszystkiem musi być pomnożoną wydatnie liczba mandatów z Galicyi, utrzymanym stan posiadania narodowego i stosunek sił. Od tego warunku w żaden sposób odstąpić nie może. Oprócz tego, równocześnie należy rozszerzyć kompetencyę Sejmu, naturalnie z zastrzeżeniem przeprowadzenia reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu. Mówca jest zwolennikiem systemu głosowania pluralnego, jako tamy przeciw żywiołom radykalnym, i oświadcza się za przyznaniem drugiego głosu tym, którzy płacą podatku bezpośredniego przynajmniej 8 koron i utrzymują rodzinę, odpowiednio do wniosku posła Tollingera, gdyż ci prawdziwi glebae adscripti mają większy interes w pomyślności państwa, niżli ludność napływowa. Zresztą już teraz ci wyborcy mają 2 głosy, gdyż ci, oprócz swojej kuryi, głosują także w kuryi powszechnej.

System proporcyonalny w Galicyi nie przyniesie Polakom żadnej korzyści, nie zabezpieczy bowiem mniejszości narodowej w Galicyi wschodniej, a pomoże tylko żywiołom radykalnym w Galicyi zachodniej. Jeżeli, jak słychać, rząd skłoni się do dania pewnej liczby mandatów Galicyi, to mówca żąda, aby nadwyżka przypadła nietylko miastom, ale także okręgom wiejskim, które, szczególnie w Galicyi zachodniej, stanowczo są za wielkie.

Poseł Rauchberg przyłącza się z wywodami posła Grossa i oświadczył, że rozumie, iż sama cyfra ludności nie może być decydującą, lecz wraz ze względami kulturalnymi. Dlatego mówca byłby za systemem pluralnym. Mówca oświadczył się przeciw żądaniu posła Grossa, ażeby zmiana okręgów wyborczych zależną była od kwalifikowanej większości, wreszcie domagał się pomnożenia liczby mandatów z Czech i Moraw.

Popołudniowe posiedzenie komisyi odwołano ze względu na liczne zebrania klubowe.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 przed południem.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej uchwalono na wniosek posła Hoffmana wrócić pod obrady, zamiast sprawozdania subkomitetu o kongrui, sprawę pomocników kancelaryjnych. Poczem jednak referent p. Steinwender oświadczył, że nie może na poczekaniu wygłosić referatu, rozpoczęto dyskusyę nad sprawą kongrui. Po wysłuchaniu referenta, posła Fuchsa, i koreferenta posła Steinwendera, postanowiono koreferat wydrukować i rozdać członkom komisyi. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń. Koło polskie obradowało wczoraj nad ustawą o reformie taks wojskowych. X. Pastor, jako referent tej sprawy w komisyi wojskowej, postawił wniosek, aby Koło polskie głosowało za tym projektem rządowym. Wywiązała się dyskusya, w której wielu mówców wskazywało, iż ustawa ta należy właściwie do komisyi podatkowej, a nie wojskowej, a to z powodu, że komisya wojskowa nie uwzględniła wielu ważnych kwestyi podatkowych, np. przyszłej reformy podatku osobisto-dochodowego. Mówcy podnieśli także zarzut, że komisya wojskowa zatrzymała niesłusznie przywilej oficerów, których ogół pragnął, ażeby nie płacił i nadal tego podatku.

Dyskusyi nie skończono. Dalszy ciąg posiedzenia w tej sprawie ma się odbyć jutro o godz. 9 rano.

Sytuacya.

Z Wiednia piszą nam pod datą 25 bm.: Od trzech dni baron Gautsch w nadzwyczajnie forsownem tempie prowadzi rokowania ze stronnictwami w sprawie reformy wyborczej. Lecz oprócz tej sprawy na porządku dziennym stoi zamierzona parlamentaryzacya gabinetu, a to przez rekonstrukcyę tego rodzaju, że oprócz prezesa gabinetu, ministra rolnictwa i ministra obrony krajowej ustąpiliby z gabinetu wszyscy jego członkowie-urzędnicy, a miejsce ich zająć mają członkowie stronnictw parlamentarnych. Oczywiście doniosła ta rekonstrukcya gabinetu zależną jest od zawarcia jakiegoś kompromisu w sprawie reformy wyborczej. Rekonstrukcya gabinetu po logicznem myśli wedle zgodnych doniesień z kół, bliskich dworu, parlamentarnej rekonstrukcyi gabinetu pragnie sam Monarcha, a to z dwóch powodów: po pierwsze, jeśli bar. Gautschowi nie uda się doprowadzić do kompromisu w sprawie reformy wyborczej, to gruntowna parlamentarna rekonstrukcya jego gabinetu nietylko zawartemu kompromisowi doda powagi, ale będzie wprost jego uroczystą afirmacyą; powtóre wobec kompromisu, zawartego z koalicyą na Węgrzech i utworzonego tam rządu parlamentarnego ze stanowiska Austryi w wysokim stopniu pragnienia godnem jest, by parlamentarnemu rządowi węgierskiemu przeciwstawił się parlamentarny. Ta druga okoliczność wielce decyduje o pośpiechu, z jakim baron Gautsch dzieło swoje prowadzić musi, dr. Wekerle bowiem nagli do przystąpienia do rokowań i podobno nawet oznacza termin na dzień 1-go maja. Dlatego właśnie w tutejszych kołach politycznych sądzą, że do tego dnia koniecznie w jakiś sposób załatwić się musi gorączkowa sytuacya obecna.

Kluczem do jej załatwienia i wogóle osią, około której wszystko się obraca, jest zamierzony kompromis w sprawie reformy wyborczej. W konkretnej formie kompromisowe propozycye rządu przedstawiają się następująco: Liczbę mandatów podnosi się na 479 (z 455), z tego Polacy otrzymać mają 10 mandatów (88 — 10 = 98). Czesi 1 (99 + 1 = 100), Włosi również 1, zaś Niemcy 12, a to po jednym z Czech, Morawii, Śląska, Linca i Krainy, a siedm z Austryi Dolnej. W ten sposób niemiecko-włosko-romański blok liczyłby mandatów 238, a większość słowiańska 241. Tedy większość słowiańska z 5 spadłaby do 3 mandatów. Nie jest to oczywiście jeszcze ostatnie słowo rządu w tym targu i dlatego, choć tak czeskie jak i niemieckie stronnictwa udają zły humor z powodu tej propozycyi, to jednak cała poważna opinia zgodną jest co do tego, że kompromis na tej lub do niej zbliżonej podstawie ma zapewnione szanse, jeśli tylko przystąpi doń Koło polskie.

A Koło polskie dotąd nic a nic nie rozjaśniło zachmurzonego oczoła. Wprawdzie hr. Dzieduszycki wszedł w rokowania, wprawdzie przybyli do Wiednia hr. Andrzej Potocki i hr. Stanisław Badeni i zdawałoby się, iż Koło nie jest przeciwne kompromisowi, a jednak trzyma się ono jeszcze uporczywie dotychczasowego systemu jaskrawego okazywania złego humoru. Bardzo prawdopodobnie brzmią przedostające się na zewnątrz Koła niedyskrecye, które głoszą, że to tak bardzo mocno i tak chmurnie nadąsała się namiętna zwykle frakcya t. zw. Podolaków pod wodzą p. Kozłowskiego.

Dowiadujemy się, że hr. Dzieduszycki podobno zajmuje stanowisko pośredniczące i stara się wpłynąć na wytworzenie się zdania pośredniego między lewicą Koła a Podolakami. Ci ostatni powiadają, że tak sprawa liczby mandatów dla Galicyi, jak i przydzielenie nowouzyskanych mandatów miastom, oraz wogóle sprawa ochrony mniejszości we wschodniej Galicyi, są sprawami drugiego i trzeciego rzędu, wobec zasadniczej kwestyi, jaką stanowi czwarty przymiotnik proponowanego prawa wyborczego, a mianowicie r ó w n e prawo wyborcze. Skrajna lewica Koła gotowa jest niemal bez zastrzeżeń pójść za najnowszą propozycyą barona Gautscha; zaś najpoważniejsze umysły w Kole są zdania, że liczba mandatów, proponowana ostatnio przez rząd, może być jeszcze przedmiotem targu (przyczem nie brak miarodajnych głosów, że rząd nie wyrzekł jeszcze ostatniego słowa i nie cofa się kategorycznie od drobnych jeszcze jakichś ustępstw w tym kierunku), zaś również przedmiotem rokowań może być sprawa ochrony społecznych i narodowych mniejszości w Galicyi, jak też przydziału nowouzyskanych mandatów. A co do „równości“ prawa wyborczego, to zrównoważoną ona być może przez odpowiednie rozszerzenie autonomii naszego kraju. Dlatego też możliwy kompromis wyrażać miałby ścisłe zobowiązanie, że po nim powstać mający nowy rząd parlamentarny do programu swojego przyjmie rewizyę konstytucyi w duchu znacznego rozszerzenia autonomii krajów koronnych; ten warunek byłby także warunkiem, pod którym jedynie Koło mogłoby desygnować swoich mężów zaufania do parlamentarnego gabinetu.

Dotąd w Kole nie ma jeszcze wypośrodkowanego *modus* wewnętrznego porozumienia. Dlatego też dotąd sprawy kompromisu nie poddano obradom plenum Koła. Jesteśmy jednak głęboko o tem przekonani, że ślepa a bezpłodna namiętność z pewnością nie weźmie góry w naszej reprezentacyi narodowej w Wiedniu, ale zwycięży tam ostatecznie rozumne zdanie, że bezsprzecznie lepsze będą dla nas następstwa reformy wyborczej, przeprowadzonej z nami, niż bez nas. A że owo wielokrotnie przez nas powtarzane zdanie ostatecznie zwycięży w Kole, pozwala nam mieć nadzieję to, iż wogóle Koło mimo złego humoru, przecież przez swego prezesa weszło w rokowania z bar. Gautschem.

Następstwa możliwego rozbicia się proponowanego kompromisu, wedle przypuszczeń tutejszych kół politycznych, będą takie, że albo natychmiast parlament zostanie rozwiązany, a rozpisane będą nowe wybory, lub że upadnie gabinet barona Gautscha wraz ze swoim premierem. Oczywiście pierwsza ewentualność jest nietylko możliwszą od drugiej, ale wogóle prawie nieuchronną w razie rozbicia się kompromisu, a to choćby dlatego, że, jak wiadomo, reformy wyborczej pragnie sam Monarcha. Lecz jak zwykle wobec nas złośliwa prasa wiedeńska chórem insynuuje Kołu chęć obalenia gabinetu barona Gautscha.

Co do personalnych kombinacyi, dotyczących przyszłego składu gabinetu, to oczywiście wszelkie kombinacye, a przedewszystkiem i bezwarunkowo dotyczące Polaków, są zupełnie przedwczesne. Mimoto dzienniki wiedeńskie wymieniają rozmaitych członków Koła jako kandydatów do tej lub owej teki, przyczem albo chcą tym i owym wpływowym członkom Koła pochlebić i może sądzą, że w ten sposób zachęcą Koło do kompromisu, albo znów, wymieniając nazwiska młodych posłów, niemających w Kole rzeczywistego wpływu, robią im niedźwiedzią przysługę przez ośmieszającą ich reklamę.

Jakiekolwiek kombinacye co do osób już po przyszłym kompromisie, o ile dotyczyć mają Polaków, zawisłe będą przedewszystkiem od tego, jaki resort, oprócz ministerstwa bez teki, zaofiaruje baron Gautsch Polakom. Z półurzędowych kół dają do zrozumienia, że będzie to albo teka oświaty i wyznań, albo teka sprawiedliwości. W obozie polskim jednak słuszne podnoszą się głosy, że Polacy w danym razie wyzyskać mogą sytuacyę i stanowczo żądać dla siebie jednego z resortów ekonomicznych, a więc albo skarbu, albo komunikacyi.

Jak powiedziano, w gabinecie barona Gautscha w razie jego rekonstrukcyi pozostać ma minister obrony krajowej i minister rolnictwa hr. Buquoy, ten ostatni dlatego, że jako agraryusz czeski ma swoje oparcie w parlamencie. Do gabinetu tedy nowych członków z parlamentu weszłoby ośmiu, a to — jak głoszą — byliby czterej Niemcy, dwaj Polacy i dwaj Czesi, ci dwaj ostatni jeden jako bez teki, a drugi jako minister handlu. Z kandydatów niemieckich jako najpoważniejszych wymienia prasa wiedeńska posłów: dra Derschattę, dra Grossa, Pradego i dra Ebenhocha, zaś z czeskich kandydatów dra Zaczka i dra Pacaka. Jedynie w celach kronikarskich zanotować należy, że prasa wiedeńska jako na najpoważniejszych polskich kandydatów wskazuje na dra Michała Bobrzyńskiego, jako na przyszłego ministra oświaty, zaś na hr. Dzieduszyckiego, jako na ministra dla Galicyi.

W celu charakterystyki sytuacyi przytoczyć się godzi, co podaje *Prager Tagblatt* o rozmowie barona Gautscha z pewnym wybitnym posłem z Czech. Oto rzekł doń baron Gautsch:

— Jest to wyraźnem życzeniem Cesarza, aby reforma wyborcza stała się ustawą i dlatego dołożę wszystkich wysiłków, by spełnić to życzenie Monarchy.

A gdy ów polityk zapytał, coby się stało, gdyby spełnić tego życzenia nie można było na rozpoczętej obecnie drodze, delikatnie a dyskretnie odpowiedział baron Gautsch:

— Ani nie jestem upoważniony, ani nie chcę udzielać wyjaśnień o zamiarach m o j e g o n a s t ę p c y.

Oczywiście nazwiska przyszłych ministrów, które powyżej przytoczyłem, opierają się tylko na pogłoskach, krążących w kołach parlamentarnych, jak też na tych pogłoskach jedynie opierają się wogóle wszystkie kombinacye co do przyszłej parlamentaryzacyi gabinetu, co z naciskiem podnieść mi należy.

Bank ziemski w Krakowie.

Przed kilku dniami odbyło się III roczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej obywatelskiej pomocy w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa tej instytucyi, posła Stefana Sękowskiego. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1905, wykazujące obrót kasowy, dochodzący do dziesięciu milionów koron, przedstawione przez dyrektora dra A. Malkiewicza, przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi na wniosek komisyi rewizyjnej absolutoryum. Z czystego zysku uchwalono 6% dywidendę od udziałów w myśl wniosków Rady nadzorczej przedstawionych przez dyrektora *Mieczysława* Sędzimira.

Z porządku dziennego przedstawił dyrektor Strzyżowski wnioski co do zmiany statutu, spowodowane rozszerzającemi się agendami Stowarzyszenia. Po obszerniejszej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Karol Czecz, Stefan Konopka, dr. Paszkowski, dr. Stefan Skrzyński i Franciszek Wójcik, uchwalono proponowane wnioski z pewnemi poprawkami. Oprócz zmiany firmy dotychczasowej „Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy“ na odpowiedniejszą: „Bank ziemski w Krakowie“, dotyczyły zmiany projektowane głównie zakresu zadań Banku.

Przyjęty przez walne zgromadzenie w nowem brzmieniu § 2 statutu opiewa:

Zadaniem Stowarzyszenia jest ułatwiać swym członkom utrzymanie, tworzenie i rozwój gospodarstw rolnych, przez: a) udzielanie pomocy prawnej, technicznej, finansowej i handlowej w celu uporządkowania ich stosunków majątkowych, b) dostarczanie im kredytu i wyrabianie pożyczek, c) organizowanie i przeprowadzanie parcelacyi na rachunek członków Banku i ewentualne nabywanie w powyższych celach majętności ziemskich na rzecz Stowarzyszenia, d) pośredniczenie we wszelkich sprawach i transakcyach członków Stowarzyszenia w celu utrzymania lub rozwoju ich gospodarstw rolnych, e) tworzenie nowych jednostek gospodarczych, zwłaszcza zaś samodzielnych gospodarstw włościańskich, f) pośredniczenie pomiędzy członkami a komisyą dla włości rentowych, lub innemi finansowemi instytucyami, oraz tworzenie żywotnych gospodarstw średnich rozmiarów w myśl ustawy z 17 lutego 1905 dz. u. i rozp. kraj. nr. 40 „o tworzeniu włości rentowych“. Stowarzyszenie ma prawo tworzyć filie i zastępstwa okręgowe w kraju. Zakres działania Stowarzyszenia ogranicza się wyłącznie do członków.

Podając na razie ogólnie wiadomość o przebiegu walnego zgromadzenia, nie omieszkamy bliżej omówić szczegółowo rocznego sprawozdania tej potrzebnej obecnie instytucyi.

Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych.

Od lat 38 istniejące Towarzystwo dawniej oficyalistów, później urzędników prywatnych, przeobrażone od roku 1905 na „Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników prywatnych“, ogłosiło pierwszy bilans, ułożony ściśle wedle zasad asekuracyjnych, za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1905 roku. Majątek Towarzystwa wynosi obecnie 1,792.403 koron i ulokowany jest częścią w realnościach, jak Hotel George'a, kamienica przy ul. Sykstuskiej i druga kamienica przy ul. Słowackiego, częścią zaś w papierach pupilarnych.

W ciągu roku 1905 przybyło nowych członków 141 z udziałami 1.270. A w pierwszym kwartale roku bieżącego przybyło członków 73 z 830 udziałami. Fundusz kasy pensyjnej wzrósł o 145.582 koron i wynosił 31-go grudnia 1905 r. koron 1,658 960.

W ciągu roku 1905 załatwiło biuro administracyjne centralnego Wydziału we Lwowie 11.050 spraw, a cały ciężar pracy ponosił personal o 8 urzędnikach stałych i kilku pomocniczych pod energicznem kierownictwem naczelnika Stanisława Bala.

Cały Zarząd tego coraz bardziej wzrastającego Towarzystwa spoczywa w rękach prezydyum i dwunastu członków Wydziału. Na czele tej instytucyi, którą dawniej kierowali śp. Stefan hr. Zamoyski i obecny namiestnik Andrzej hr. Potocki, stoi od 8 lat poseł Zdzisław hr. Tarnowski, obok dyr. Józefa Padewskiego i Fr. Szczerbickiego. Skład Wydziału centr. szczęśliwie dobrany z ludzi dobrej woli którzy bezinteresownie spełniają odpowiedzialne swe funkcye, jest następujący: pp. Chmurowicz St., referent B. kraj., Cybulski Julian architekt, Dobiecki Stan., adwokat, Gostyński Stan., ref. Tow. gosp., Koeppel Krzysztof, dyr. ordyn. Siemieńskich, Lewicki Bolesław, Popławski Teodor, insp. Kółek roln., Sokołowski Stan., prof. szkoły lasow., Szymański Henryk, lekarz kolejowy, Trojan Józef, dyr. dóbr skarbkowskich i Zgórski Kazimierz, naczelny lekarz kolejowy.

W roku 1905 wypłacono: rent na starość 14862 K., rent inwalidów 56 231 K., rent wdowom 51.726 K., rent dzieciom 11.049 K., rent zupeł. sierotom 5 510 K., czyli razem w ciągu roku wypłacono 139.380 K. a to 1.045 osobom. Stan członków wynosi 2.026 z 7.655 udziałami i 2.207 ryczałtami pogrzebowymi — czyli, że ubezpieczona płaca służbowa wynosi 765.500 K., a ryczałty pogrzebowe 220.700 koron.

Ruch kasowy wynosił w roku 1905 koron 1,112.344.

Same te cyfry przemawiają, jak bardzo rozwija się Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń urzędników prywatnych, jak bardzo pożyteczną i humanitarną jest jego działalność.

Skoro nareszcie w najbliższej przyszłości zatwierdzi Izba panów uchwaloną przez Izbę posłów ustawę pensyjną — wtedy dzięki energicznym zabiegom prezesa Zdz. hr. Tarnowskiego uznaną zostanie tutejsza instytucya „Tow. Wzaj. Ubezp. urzędników prywatnych“, jako zakład krajowy zastępczy, pod kontrolą rządu.

Dzięki fundacyom Jerzego hr. Borkowskiego, Stefana hr. Zamoyskiego, Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Andrzeja hr. Potockiego i Fr. Ujejskiego, oraz pamiątkowym fundacyom Towarzystwa dla uczczenia zasług dyr. Romualda Makarewicza i dra Karola Mikulińskiego istnieje osobno administrowany fundusz posagowy, stypendyjny i bursowy w kwocie 63.829 koron, z której to sumy procent rokrocznie jest drogą konkursu rozdzielany między dzieci stowarzyszonych.

Wydział centralny z całą energią stara się o ulgi dla swych członków, a szczególniej ich dzieci. I tak staraniem centr. Wydziału otrzymano dla członków T. W. U. Urzędników pryw. ulgi w zakładach w Iwoniczu, Krynicy, Pustomytach, Truskawcu, w Zakopanem tak u dra Chramca, znanego filantropa, jak w sanatoryum dra Dłuskiego.

Nadto zakupił Wydział centr. we Lwowie przy ulicy Szymonowiczów l. 5 dużą realność z kilkumorgowym ogrodem i tam od 1 września 1906 roku zaprowadza pierwszą polską bursę dla dzieci członków Towarzystwa. Poważną kwotę 1873 koron przynosi rubryka członków wspierających, a koron 141 członków uczestniczących w r. 1905. — Z lat ubiegłych złożono: koron 4200 członek Tow. Jan Kobylański, koron 2000 Stan. hr. Tarnowski ze Sniatynki, koron 1600 Florentyna ks. Czartoryska, koron 1000 rodzina hr. Potockich, koron 600 rodzina hr. Zamoyskich, koron 300 St. i K. hr. Badeniowie, koron 200 Andrzej hr. Potocki, koron 200 Zdzisław hr. Tarnowski etc. Procentów od tych sum używa Wydział centralny na nadzwyczajne zapomogi dla najbiedniejszych wdów i sierót po członkach Towarzystwa.

Dla nadzwyczajnych zasług dla Towarzystwa zamianowano 22 członków honorowych; z żyjących są członkami honorowymi: pp. Augustynowicz Bolesław, Blechschmitd Antoni, Borkowski hr. Jerzy, Makarewicz Romuald, Mikuliński Karol, Potocki hr. Andrzej, Stroner Adolf, Szczepański Mieczysław i Tarnowski hr. Zdzisław, a najbliższe zgromadzenie delegatów w dniu 7 maja r. b. ma przedstawione sobie do zatwierdzenia wnioski, o zamianowanie członkiem honorowym jednego z najstarszych członków Towarzystwa, obecnie przechodzącego w stan spoczynku.

Przyglądając się od lat wielu stałemu wzrostowi tego Towarzystwa, pracy prezydyum i centralnego wydziału, zrozumieniu celów przez delegatów z całej Galicyi — śmiało rokować można, że instytucya ta tak mądrze kierowana przez Zdzisława hr. Tarnowskiego, zajmie niedługo poczesne miejsce wśród najpierwszych stowarzyszeń finansowych w kraju.

Bol. Lewicki.

Wykradzenie więźniów.

Warszawa 24 kwietnia.

W dzisiejszym *Kuryerze Warszawskim* czytamy:

W więzieniu śledczem przy ulicy Dzielnej, popularnie po warszawsku zwanem „Pawiakiem“, od pewnego czasu znajdowało się dziesięciu aresztantów, oskarżonych o należenie do organizacyi bojowej rewolucyjnej. Dyrekcya więzienia kilkakrotnie czyniła starania o zabranie tych więźniów do cytadeli. Ponieważ regulamin wymaga innego dozoru nad ważnymi więźniami politycznymi, przeto przy ciasnocie, panującej na Pawiaku, pobyt ich tam był dla zarządu niedogodny. Starania te oczywiście czynione były u właściwej władzy — rządu gubernialnego, któremu podlegają więzienia warszawskie.

Wczoraj nad wieczorem zatelefonowano do dyrektora więzienia. Na pytanie, kto mówi, odpowiedziano: „Warszawski oberpoliomajster“ — potem nastąpiło wyliczenie owych dziesięciu nazwisk przestępców politycznych z organizacyi bojowej, z uprzedzeniem, że w ciągu nocy mają być oni z więzienia przewiezieni do cytadeli w karecie więziennej. Rozporządzenie takie, często powtarzające się, nie zdziwiło wcale zarządu więziennego; w ostatnim bowiem roku, wbrew dawniej przyjętemu regulaminowi, w nocy są dostawiani na Pawiak aresztanci, w nocy też zabierani do cytadeli. Jakoż w nocy około godziny 1-ej przed gmach więzienny zajechała dorożka, z której wysiadł oficer żandarmeryi, a jednocześnie do bramy więzienia podeszło sześciu policyantów. Oficer udał się do dyżurującego urzędnika i doręczył mu zapieczętowaną kopertę z wykazami. Koperta była dużego formatu, z pieczęcią lakową warszawskiego oberpolicmajstra, adresem i znakami, używanymi w formularzu urzędowym. Urzędnik otworzył kopertę i wyjął z niej na blankiecie kancelaryi oberpolicmajstra wypisane na maszynie Remingtona polecenie, wystosowane z rozporządzenia tymczasowego jenerał-gubernatora wojennego m. Warszawy i gubernii warszawskiej, o wydanie według załączonego spisu dziesięciu owych przestępców politycznych. Treść papieru nie ulegała żadnej wątpliwości, podpis był bowiem pułkownika Majera, pod nim pieczęć tuszowa, i niżej podpis naczelnika kancelaryi podpułkownika Swinarskiego. Lista więźniów wypisana była ręcznie i również z podpisami. Autentyczność dokumentu nie budziła podejrzeń.

Oficer siadł w kancelaryi i czekał na wydanie mu więźniów, policyanci tymczasem oczekiwali częściowo na podwórzu, a jeden z nich wszedł do kordegardy, gdzie czuwali żandarmi i żołnierze, oraz dyżurni strażnicy. Zachowanie się przybyłych było zupełnie swobodne i pewne siebie. Urzędnik dyżurny kazał założyć karetę więzienną, o czem zresztą uprzedzono zarząd więzienny telefonem, i polecił obudzić więźniów i zabrać im swoje rzeczy. W kwadrans było wszystko gotowe. Więźniowie wsiedli do karety, oficer pokwitował z odbioru więźniów, zaczekał, aż kareta wyjedzie za bramę, policyanci siedli na koźle, z tyłu karety i w środku, poczem zatrzasnęły się wrota więzienne.

Na ulicy oficer poszedł w swoją stronę, a policyant, siedzący na koźle, kazał woźnicy skręcić na prawo. Na uwagę, uczynioną przez woźnicę, że cytadela znajduje się w innej stronie, policyant odrzekł, że „trzeba zajechać do pobliskiego cyrkułu, gdzie czekają konni żandarmi, którzy towarzyszyć będą karecie w dalszej drodze“.

Cyrkuł znajduje się niedaleko, woźnica więc pojechał w żądanym kierunku. Ledwo jednak odjechał poza mury więzienne, gdy jeden z rzekomych policyantów, siedzący obok niego, zarzucił mu chustkę na szyję i ścisnął gardło i usta. Chustka była nasycona chloroformem. W chwil kilka woźnica utracił przytomność, a kareta popędziła ku krańcom miasta. Przy zbiegu ulic Żytniej i Okopowej znajduje się obszerny ogród owocowy. Sad otaczają parkany. Brama od ulicy Żytniej nosi Nr. 34, od Okopowej N. 25. Tu wjechano w bramę, a prawdopodobnie ktoś już musiał tam czekać i otwierać, inaczej bowiem zwróciłoby to uwagę stróżów nocnych i policyantów, gdyby bramę wyłamywano, lub też z wieczora już była otwarta. Tu wjechano w gąszcz drzew, wyrzucono w krzaki uśpionego chloroformem woźnicę i — skończyła się maskarada. Rzekomi policyanci zrzucili z siebie mundury policyjne, to jest płaszcze, czapki, szable i futerały od rewolwerów ze sznurkami, poczem wraz z więźniami wszyscy się rozproszyli.

Zrana w sadzie spostrzeżono karetę, konie uwiązane do drzewa i ciężko chorego woźnicę. Dano znać do policyi i dopiero wtedy wykryło się, jak zręcznie cały plan uprowadzenia więźniów zost[ał] wykonany. Byliśmy na miejscu w więzieniu śledczem. Pokazano nam znalezione umundurowania i resztki rzeczy więźniów, porzucone w ogrodzie. Czapki, jak o tem świadczą pieczątki firmowe, pochodzą z Moskwy, herby Warszawy prawdziwe, numery policyantów mniej zręcznie sztancowane, a seryami odpowiadają numerom policyantów z pobliskich cyrkułów; płaszcze oryginalne, jak również futerały rewolwerów. Szable są częściowo policyjne, a częściowo dragońskie, wszystkie ostre. Z rzeczy więźniów został w ogrodzie cukier, drobno porąbany w pudełku od tytuniu, dwie książki Buckle'a po rosyjsku, wreszcie znaleziono podarte na kawałki spodnie kroju policyjnego i pusty flakon od chloroformu. Z rozporządzenia prokuratora, prowadzącego śledztwo na miejscu, nazwisk owych uprowadzonych więźniów politycznych dyrekcya więzienia wydać nam nie mogła.

KRONIKA.

Lwów 26 kwietnia.

Prezydent Tchórznicki powrócił z wizytacyi sądu w Przemyślu i objął urzędowanie.

Kierownictwo rzeźni miejskiej. Magistrat uchwalił, na prośbę dyrektora rzeźni miejskiej p. Gottlieba, powierzyć mu obowiązki weterynarza miejskiego w fizykacie z VIII klasą rangi *ad personam*, a na posadę dyrektora rzeźni rozpisać konkurs.

Prezesem brodzkiej Izby handlowej i przemysłowej wybrany został p. Łazarz Bloch.

Z teatru ruskiego. Dyrektor teatru ruskiego, p. Sadowski, zniechęcony niepowodzeniem doznanem we Lwowie, opuszcza stanowczo Galicyę i przenosi się na Ukrainę. „Ruska Besida“, jako właścicielka teatru, rozpisała konkurs na dyrektora, z terminem do 15 maja.

Przyjęcie Anatola Leroy-Beaulieu w Krakowie. Dyrektor paryskiej szkoły *des sciences morales et politiques*, członek instytutu, autor dzieł o państwie rosyjskiem, wielki przyjaciel Słowian, p. Leroy-Beaulieu zatrzymał się wraz z żoną w Krakowie w przejeździe do Rosyi, jakto doniosła nam była depesza z Krakowa. Znakomitego gościa przyjmował prof. Zdziechowski, ułatwiając mu za oznanie się z wybitnemi osobami, oraz zwiedzania historycznych pamiątek. W sobotę wzięli pp. Leroy-Beaulieu udział w śniadaniu u prof. Kazimierzostwa Morawskich. P. Leroy zbierał następnie informacye o polskich stosunkach u przedstawicieli wszystkich partyi politycznych. Złożył także wizytę J. E. X. kardynałowi. Wieczorem odbył się obiad i wieczór na jego cześć u hr. Ludwika Dębickiego na Wenecyi. Nazajutrz złożył sędziwy pisarz wizytę dobremu znajomemu z lat dawnych, Julianowi Klaczce, a wieczór spędził u hr. Tarnowskich na Szlaku. W poniedziałek wyjechał uczony Francuz do Częstochowy, Warszawy, Petersburga i Poznania, zostawiając wśród ludzi, którym dane było go poznać, wrażenie wysokiej kultury łacińskiej, a rzetelnego i bezstronnego obznajomienia ze stosunkami wschodnio-europejskimi.

Nowy departament w Magistracie. Departament VI rozdzielony został na dwa departamenty. Pierwszy z nich, który zatrzymuje nazwę VI, pozostanie nadal pod kierownictwem radzcy p. Bańkowskiego i załatwiać będzie sprawy szpitalne, aresztowe, szupasowe, wydalania obcych i wydawanie książek służbowych. Nowy departament otrzyma nazwę XI, będzie załatwiać sprawy dobroczynności i ubogich, a kierownikiem jego zostaje nowomianowany radzca p. Aleksander Ostrowski, stryjeczny brat referenta teatralnego. Równocześnie departamentowi IV B., załatwiającemu sprawy urlopników, rezerwistów i taks wojskowych, nadano nazwę X i ustanowiono jego kierownikiem sekretarza p. Chęcińskiego.

Ślub. W sobotę 28 b. m. odbędzie się w kościele OO. Zmartwychwstańców ślub panny Maryi Wopaterny, córki starszego radzcy pocztowego p. Ryszarda i Leonii Wopaternych, z p. Maryanem Słońskim, koncepistą Namiestnictwa.

Komitet obchodu stulecia gimnazyum brzeżańskiego podaje do wiadomości osób interesowanych, że nie może przedłużyć terminu zgłoszeń poza dzień 5. maja b. r. i że gotów jest akademikom i wszystkim tym, którzy nie pobierają stałej pensyi, zniżyć wkładkę, z 20 na 10 koron, jeśli do wyżej oznaczonego terminu tej zniżki zażądają. Komitet zaznacza z naciskiem, że dzień 5. maja to ostatni termin do wnoszenia zgłoszeń.

Zdanie Prusa o wszechpolakach, którzy w Królestwie nazywają się narodowymi demokratami. W liście, wydanym do współobywateli w sprawie wyborów do Dumy, tak się wyraża znakomity publicysta Bolesław Prus o narodowych demokratach:

„Dalej wystąpiła inna partya, która święte ideały narodu podporządkowała interesom stronniczym, niekiedy bardzo płytkim i ciasnym. Partyi tej nie chodzi o to, ażeby interesa Polski reprezentowali najlepsi, ale ażeby wszelka władza, wszelkie wpływy na społeczeństwo znalazły się w jej rękach. Jest to ciężki błąd, który dla kraju może stać się źródłem nieszczęść, a dla partyi przekleństwem“.

Wspaniałe wydawnictwo. Przed kilkoma tygodniami donieśliśmy z radością, że panowie: Feliks Kopera i Julian Pagaczewski, wielcy znawcy sztuki, zamierzają wydawać pismo, jakiego nam bardzo brakowało, mianowicie historyę sztuki w Polsce (w obrazach), obejmującą malarstwo, rzeźbę i przemysł artystyczny. Otóż pierwszy numer tego pisma, noszącego nazwę *Polskie Museum*, opuścił już prasę, a przedstawia się pod każdym względem tak pięknie, tak doskonale i wytwornie, że dumą

może nas napełniać fakt, iż wszystkie te nieorównane illustracye odbite zostały w polskim Zakładzie, mianowicie w drukarni Anczyca i Spółki w Krakowie.

Wydawcy rozpoczęli od wieku XVI i w zeszycie pierwszym traktują o rzeźbie krakowskiej i malarstwie niemieckiem w Polsce z owego czasu. Oczywiście za ożywionemi bardzo wówczas stosunkami handlowemi Krakowa z Norymbergą poszły także stosunki tych dwóch miast na polu sztuki. I właśnie Norymberdze, ówczesnemu ognisku niemieckiej kultury, siedlisku artystów tej miary co Wolgemut i Dürer, zawdzięcza Kraków w pierwszym rzędzie Wita Stwosza (twórcę głównego ołtarza w kościele N. P. Maryi) i Jana z Kulmbachu (Hansa Suessa) (1476—1522), który dla tego samego kościoła wymalował dwa pełne poezyi tryptyki ze scenami z życia św. Katarzyny Aleksandryjskiej, oraz z życia św. Jana Ewangelisty.

Wit Stwosz opuścił Kraków w roku 1496, pozostawiając pracownię swoją synowi Stanisławowi. U niego to królowa Elżbieta Austryacka zamówiła ołtarz, który miał stanąć w kaplicy na Wawelu, naprzeciw grobowca Jana Olbrachta. Scena główna przedstawia „Ukrzyżowanie", a wśród znajdujących się pod krzyżem, klęczy król Jan Olbracht. Jego przepyszne rzeźbioną głowę podaje nam dziś Museum Polskie. Twarz Jana Olbrachta zrobiona jest podobno z maski pośmiertnej.

Oprócz tego są trzy kartony, reprodukujące nam obrazy Jana z Kulmbachu, z cyklu odtwarzającego legendę o św. Katarzynie, mianowicie „Nawrócenie św. Katarzyny", „Święta Katarzyna rozmawiająca w więzieniu z cesarzową" i „Pogrzeb św. Katarzyny". Obrazy te ufundował w r. 1514 mieszczanin Jan Boner do kaplicy św. Jana Chrzciciela w kościele Maryackim. Malowane były na drzewie powleczonem cienką warstwą kredy.

Jak wysoko stał w owych czasach przemysł artystyczny, świadczy najlepiej zaprodukowany nam z Museum Polskiem pastorał opata Jana Pengowskiego (znajdujący się obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie). Pastorał ten okiejony jest złotogłowiem, na którym złotym szmelcem, ozdobionym jedwabiami i paciorkami wyszyty jest przedziwny płaskorzeźbą wzór en relief.

Do numeru tego dodano jeszcze cztery strony tekstu, stanowiącego studyum Jana Pagaczewskiego o Janie z Kulmbachu.

Wspaniały ten zeszyt kosztuje niesłychanie tanio, bo tylko 2 korony. Spodziewać się należy, że wszyscy ludzie mający w naszym kraju poprą prenumeratą to doskonałe czasopismo. Prenumeratę należy nadsyłać do księgarni Gebethnera w Krakowie.

§ Z kolei. Nowy rozkład jazdy, wchodzący w życie z dniem 1 maja b. r. obejmować będzie na szlakach podległych zarządowi c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie następujące zmiany:

Na szlaku głównym z Rzeszowa do Podwołoczysk przeprowadzono mniejszych zmian w ruchu niektórych pociągów pośpiesznych i osobowych, ulegną znaczniejszej zmianie tylko pociągi osobowe nr. 15 i 18, z których pierwszy przybywać będzie do Lwowa jak dotychczas o godz. 8 m. 35 wieczorem, a odjeżdżać ze Lwowa do Podwołoczysk już o godz. 6 min. 15 wieczorem, nie zaś jak dotychczas o 9ej, jednak z utratą połączenia w Krasnem z Brodami, a w Podwołoczyskach z pociągiem [illegible]. Pociąg osobowy nr. 18 [illegible] do Lwowa o godz. 9 min. 30 wieczór [illegible]. Ten ostatni pociąg prowadzić będzie wozy I i II klasy ze Lwowa wprost do Kopyczyniec.

Równocześnie pocznie kursować wóz I i II klasy ze Lwowa przez Przeworsk i Rozwadów do Dębicy przy pociągu nr. 18, odchodzącym ze Lwowa o 11 godzinie w nocy.

Pociągi pośpieszne, zdążające do Lwowa w połączeniu pociągów z Krakowa i Podwołoczysk, przychodzić będą we Lwowie, przez dotychczasowego połączenia z pociągiem pośpiesznym do Ickan, także połączenia z nowym pociągiem osobowym Nr. 315, kursującym ze Lwowa w kierunku do Czerniowiec o godzinie 8 min. 50 popołudniu.

Na szlaku ze Stryja do Chyrowa uzyska połączenie pociąg stryjski Nr. 1220 przedłużenie z Drohobycza do Sambora w miejsce dotychczasowego pociągu mieszanego, a w dalszym ciągu w połączeniu z pociągiem [illegible] Nr. 1212 odjeżdżającym przez Chyrów, Nowy Zagórz, Sanok do Krakowa.

Równocześnie zdążać będzie dotychczas tylko z Chyrowa do Sambora w porze popołudniowej pociąg osobowy Nr. 1229 już od Jasła przedłużeniem do Stryja, przez co uzupełni się połączenia i dotychczas zawsze usilnie pożądane połączenie pociągu pośpiesznego wieczornego N. 5, z Wiednia, względnie Krakowa, z Drohobyczem, Borysławiem i Stryjem przez Przemyśl, Chyrów.

Wspomniane wyż. pociągi Nr. 1220 od Stryja i 1229 od Jasła, otrzymają w Drohobyczu dogodne połączenie z Borysławiem.

Na częściowym szlaku z Sambora do Sianek, połączoną będzie trzecia para pociągów osobowych w porze popołudniowej, która znajdzie bezpośrednie połączenie w Samborze we wszystkich trzech kierunkach Stryj — Lwów i Chyrów, względnie Przemyśl, jakoteż i na odwrót.

Kolej lokalna Borki wielkie-Grzymałów otrzyma trzecią parę pociągów osobowych, która ułatwi komunikacyę między Grzymałowem i Tarnopolem, tudzież Grzymałowem i Podwołoczyskami.

Na kolei lokalnej Lwów-Jaworów ulegną pociągi zmianie tylko nieznacznym zmianom w głównych rozkładach, zatrzymany będzie rozkład jazdy, obowiązujący w roku ubiegłym.

Na kolei lokalnej Lwów-Bełzec ulegną pociągi zmianie tylko nieznacznym zmianom. Pociąg sobotni nr. 2215, kursujący tylko w niedzielę i święta do Rawy ruskiej, przełożony będzie o 20 min. i odchodzić będzie ze Lwowa o 11 godzinie 20 w nocy.

Między Lwowem a Brzuchowicami kursować będą pociągi sezonowe w ten sposób, iż od 6-go maja do 29 września odchodzić będą ze Lwowa [illegible] pociągi sezonowe do Brzuchowic, a to o godzinie 6·05 rano, 2·38 i 8·40 po południu, z Brzuchowic zaś do Lwowa o 7 godz. 10 wieczór, o 8·25 i 5·30 popołudniu, oraz 8·20 wieczór.

Prócz tego kursować będą w wyż wspomnianym czasie [illegible] pociągi, a w niedziele i rz.-kat. święta 2 pociągi [illegible] 12·40 popołudniu, do Lwowa o 10·00 wieczór i 1·46 popołudniu.

Nadto w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia kursować będą w niedziele i rz.-kat. święta pomiędzy Lwowem i Brzuchowicami jeszcze jeden pociąg odchodzący ze Lwowa o godzinie 8·34 wieczór, drugi zaś przychodzący do Lwowa o godz. 9·35 wieczór.

Pociągi lokalne między Lwowem i Lubieniem w. kursować będą od 13 maja do 16 września włącznie każdej niedzieli i w święta rz.-kat.: jeden odchodzący ze Lwowa o 2 godz. 01 min. popołudniu, drugi przychodzący do Lwowa o godz. 11 min. 50 w nocy.

Między Lwowem i Szczercem będzie kursowała od 27 maja do 16 września br. każdej niedzieli i w święta rz.-kat.: jedna para pociągów lokalnych z odjazdem ze Lwowa o 10 godz. 45 min. przedpołudniem i powrotem do Lwowa o 9 godz. 40 min. wieczór.

Na kolei lokalnej Lwów-Jaworów kursować będą jak w roku ubiegłym obok pociągów głównych także pociągi sezonowe między Lwowem i Janowem, a mianowicie: od 1 maja do 30 września codziennie jedna para pociągów z odjazdem ze Lwowa o 9 godzinie 15 min. przedpołudniem i z powrotem do Lwowa o 1 godz. 15 min. po południu; od 13 maja do 9 września włącznie codziennie druga para pociągów z odjazdem ze Lwowa o 3 godz. 14 min. popołudniu i powrotem do Lwowa o 8 godz. 45 m. wieczór, a wreszcie od 13 maja do 9 września włącznie co niedzieli i w święta rz.-kat. trzecia para pociągów z odjazdem ze Lwowa o 1 godz. 35 min. popołudniu i powrotem do Lwowa o godzinie 9-tej min. 25 wieczór.

Rozkłady jazdy ścienne i kieszonkowe, w których zawarty jest porządek jazdy na wszystkich szlakach kolei państwowych, położonych w Galicyi i Bukowinie, wyszły już z druku i można je nabywać po cenie dotychczasowej we wszystkich kasach osobowych, w biurze informacyjnem ck. kolei państwowych we Lwowie (Pasaż Hausmanna), w kasie głównej ck. Dyrekcyi kolei państwowych, tudzież u portyera w gmachu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie ul. Krasickich l. 5.

Strejki rolne. Z Zaleszczyk donoszą, że strejki rolne tam się rozpoczęły. W gminach Nowosiółki, Kostnikowa, Iwanie, Dźwiniacz cała służba folwarczna nie stanęła do pracy. W Nowosiółce nawet stała płatna służba odmówiła pracy. Z pobliskich wsi zwerbowani robotnicy włościanie, zdążając do roboty, na spokojne hasło mieszkańców danej miejscowości „u nas dziś strejk" nawracają pośpiesznie.

Strejki służby folwarcznej wybuchły w ubiegłym tygodniu w kilku miejscowościach powiatu stanisławowskiego. Mianowicie we wsiach Kończaki nowe, Krymidów i Jeziorki zaprzestała pracy służba folwarczna, a również robotnicy ze wsi nie chcieli wyjść w pole, domagając się wyższego wynagrodzenia, a to 3 korony dziennie dla mężczyzny, a 2 korony dziennie dla kobiety. We wszystkich miejscowościach strejk ten miał przebieg spokojny i przy interwencyi starostwa wrócili parobcy jeszcze w ubiegłym tygodniu do pracy.

Równocześnie donoszą, iż wybuchł groźny strejk rolny w Gablio w Czechach. Delożowani z domów dworskich robotnicy, zajęli groźne stanowisko. Wczoraj w dwóch budynkach dworskich wybuchł podłożony pożar. Kilku strejkujących aresztowano, jako podejrzanych o podpalenie tych domów. Mówią, że strejk w Gablio jest początkiem powszechnego strejku rolnego w całych Czechach.

Bajki o sprzedaży Zakopanego. Z powodu pojawienia się znowu pogłosek, że Władysław hr. Zamoyski sprzedaje Zakopane, powtarzamy tu słowa z jednego listu z tej uroczej miejscowości. W liście tym czytamy:

Hr. Zamoyski bawi od roku w Paryżu, ma się całkiem dobrze, jak mi mówiły osoby, które przed 2 tygodniami były w domu p. jenerałowej w Paryżu; nie ma ochoty na razie wracać do gniazda szerszeni, intryg, babskich plotek i komeraży. Mówią o sprzedaży dóbr Zakopanego ks. K. Lubomirskiemu. Jest to bajka spowodowana okolicznością, że książę, bliski krewny hr. Zamoyskiego, dogląda administracyi. Sprzedaż na razie o tyle jest wykluczona, o ile cena przez zarząd podana, 4 miliony koron, jest wyśrubowana, tak, że wobec niej nikt reflektować na Zakopane nie chce. Wiadomości zaś, że arcyksiążę Karol Stefan daje 5 milionów, a ks. Hohenlohe jeszcze więcej, są bajkami z rozmysłu w kurs rozpuszczanemi. Ani arcyksiążę nie myśli nabyć Zakopanego, ani hr. Zamoyski za nic w świecie nie sprzedałby perły tatrzańskiej Prusakowi.

Nieszczęściem dla Zakopanego, jak się ktoś dowcipnie wyraził, są lekarze, hoteliści i dziennikarze. Lekarze dlatego, że z powodu konkurencyi jeden pod drugim dołki kopie i w ten sposób asanacyę stosunków utrudnia; hoteliści dlatego, że niemiłosiernie ludzi obdzierają; a dziennikarze dlatego, że lada bajeczkę, ploteczkę, rozdymają do potwornych rozmiarów i ogłaszają *urbi et orbi* jako *une cause célèbre*. Bez tych trzech czynników Zakopane byłoby Arkadyą.

Zbrojny napad na Bank. Dzienniki warszawskie opowiadają: We wtorek, o godzinie 10 rano, na lokal IV Towarzystwa wzajemnego kredytu przy ulicy Królewskiej nr. 17, dokonano zuchwałego napadu. Drzwi instytucyi zamykane są zawsze na łańcuch. Wiedzieli o tem najwidoczniej rabusie, bo zgromadziwszy się na schodach, wyczekiwali chwili, w której otwarto drzwi jakiemuś interesentowi i wtedy przemocą wtargnęli do środka. Tu wyjąwszy rewolwery, rabusie obstawili wszystkie wyjścia i rozsypali się po wszystkich pokojach; dwóch wtargnęło do gabinetu dyrektora, dwóch do ogólnej sali biurowej, trzech zaś do kasy, w której siedział p. Franciszek Wiśniewski. Urzędników biura ostrzeżono, żeby pod groźbą śmierci nie ruszali się z miejsc. Mimo to trzech z pracowników, a mianowicie pp. Ortwein, Kiślański i Trzesiecki porwali się z miejsc i wybiegłszy na balkon, zaczęli wołać o pomoc. Wołania pozostały bez echa; kilkunastu ludzi przechodzących podówczas ogarnęła taka panika, że rzucili się do ucieczki. Rabusie zresztą załatwili się momentalnie. Rzuciwszy się z rewolwerami na kasę, zabrali z niej całą zawartość gotówką i uciekli. Część wpadła do ogrodu Saskiego, pozostali obok gmachu sztuk pięknych skręcili w ulicę Mazowiecką, a następnie Erywańską. Rabusie, jak obliczono, zagarnęli 5.200 rubli. Któryś z uciekających w panice przechodniów zaalarmował policyę, która lubo nie pośpieszyła na pomoc, czatowała na rabusiów na rogach ulic. Dzięki temu na rogu Mazowieckiej i Erywańskiej schwytano jednego z napastników, ale oprócz branninga nic więcej przy nim nie znaleziono. Drugiego usiłował zatrzymać ogrodnik w ogrodzie Saskim, rabuś obrócił się jednak, grożąc wystrzałem z rewolweru. Schwytany rzezimieszek w cyrkule podał się za Juliusza Płoskiego, syna stróża z cmentarza wolskiego.

Język rusiński w katedrze prawosławnej. Dziennik rosyjski *Podole*, wychodzący w Kamieńcu podolskim, donosi, że w tym roku w pierwszy dzień Wielkiej Nocy czytano jak zwykle w katedrze prawosławnej ewangelię w różnych językach, ale kiedy dawniej tylko po łacinie, po grecku i po starosłowiańsku, to w tym roku także po rosyjsku i po rusińsku i to właśnie po rusińsku czytał sam arcybiskup Parteniusz, co ogromną radością przejęło serca wszystkich zgromadzonych w katedrze włościan, samych oczywiście Rusinów.

Temperatura dnia 24 kwietnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +8, we Lwowie +6, w Tarnopolu +7, w Czerniowcach +9, w Wiedniu +5, w Salcburgu +2, w Gracu + 5, w Pradze +7, w Tryeście +18, w Abbazyi +13, w Raguzie +15, w Budapeszcie +11, w Berlinie +4, w Hamburgu +4, w Monachium + 2, w Zurychu +3, w Genewie +5, w Lugano +6, w Anglii +2, w Paryżu +4, w Biarritz + 8, w Nizzy + 6, w północnych Włoszech + 6, we Florencyi +9, w Rzymie + 13, w Neapolu +13, w Palermo + 14, w Madrycie +9, w Sztokholmie + 2, w Petersburgu +2, w Wilnie +2, w Warszawie +5, w Moskwie + 2, w Kijowie +2, w Odessie +11, w Serajewie +9, w Belgradzie +12, w Bukareszcie +13, w Sofii +10, w Konstantynopolu +18, w Atenach +18. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Tarnopolu, profesor szkoły realnej, Samuel Heller. — W Krakowie, Alma Dumnicka, żona sekretarza skarbowego, w 34 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 7. rano + 8 R. w poł. + 11 R. Bar. 757. Spada. Pochmurno.

Na wsi.

Ano, stało się nieszczęście: Wojtkowi zachorowała baba. Wojtek, uczony chłop, zamiast wzywać znachorki, jedzie do Chrzanowa po lekarza.

Przyjechał pan doktór, zbadał Wojtkową, zapisał jej lekarstwo i już chce siadać na wózek, gdy Wojtek obejmuje go za kolana:

— Adyć proszę łaski pana konsylijoza... kiej mi pon już baba oglondnoł, a jakiegoś śmirglu jej zapisoł, niechze pon konsylijoz jesce mojom krasiatom krowe obeźry, bo jej tyz cosik okrutecnie doliga...

— Ależ dajcie mi, gospodarzu, spokój! — broni się lekarz — przecież ja nie jestem weterynarzem!

— A cóż to szkodzi? odpowiada z powagą Wojtek — dyć krówsko się na tem nie pozno!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Panna praczka," operetka. W piątek „Piękna Marsylianka," sztuka w 4 a. Piotra Bertona (autora „Zazy"), tłumaczył M. Sachorowski. W sobotę „Piękna Marsylianka." W niedzielę popołudniu „Kopciuszek", wieczorem „Panna praczka". W poniedziałek „Piękna Marsylianka".

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę „Książę Niezłomny," dramat w 5 akt., przekład J. Słowackiego. W niedzielę „Książę Niezłomny".

Filharmonia lwowska nadsyła nam interesujący program wielkiego koncertu, który odbędzie się dnia 1 maja: 1. a) Gomez: Arya z op. „Salvator Rosa", b) Tosti: Melodya „Non t'amo piu" — Mattioni. 2. a) Mascagni: Arya Santuzzy z opery „Cavalleria rusticana", b) Schubert: „Braune Augen"—Schubert. 3. a) Puccini: Romanza z „Manon Lescaut", b) Ponchielli: Romanza z op. „Gioconda" — Caruso. 4. Verdi: Duet z op. „Traviata"—Schubert i Mattioni. 5. a) Pergolesi: „Se tu m'ami", b) Paisiello: „Chi vuol la zingarella" — Mattioni. 6. a) Massenet: Arya z opery „Manon", b) Kühle: „Wehmütiges Erinnern" — Schubert. 7. a) Meyerbeer: Romanza z „Afrykanki", b) Tosti: „Melodya Ideale" — Caruso.

Colosseum Hermanów. Od 15go kwietnia: Najwspanialszy program w tym sezonie! Henry and Nanny Triton, ludzie żyjący pod wodą. — Elsa Malta, fenomen wokalny. — Katastrofa w kopalni w Courrières, oryginalne zdjęcie. 11 pierwszorzędnych gwiazd.

Literatura i sztuka.

* **„Świata"**, jednego z najlepszych polskich czasopism ilustrowanych, wyszedł świeżo zeszyt 16. Zawiera on prześliczną kartę albumową, przedstawiającą F. Leckego: „Nimfy oblężone". Z artykułów aktualnych zwracają na siebie uwagę w tym zeszycie doskonałe szkice o polskiej szkole w Królestwie, o ruchu strejkowym w Łodzi, artykuł pt. „W ognisku kultury polskiej" i w. i. W dziale literackim znajdujemy nazwiska G. Zapolskiej, Tadeusza Rittnera, Wincentego Rapackiego, Zyg. Kaweckiego, Idy Pieleckiej i i. Numer zamyka dział artystycznej i literackiej kroniki. Z ilustracyi oprócz aktualnych, bardzo zajmujące są reprodukcye rzeźb Antoniego Madeyskiego. — Doskonały ten tygodnik, wychodzący w Warszawie, prenumerować można również w jego oddziale redakcyjnym na Galicyę, którego adres jest: Kraków, ul. Stachowskiego l. 5.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 kwietnia.

(Z). Z Paryża donoszą, że w tamtejszych sferach finansowych liczą na to, iż nowa pożyczka rosyjska pokryta zostanie we Francyi dziesięć razy. Ponieważ przy zamawianiu obligów złożyć trzeba 10 % ceny kupna, przeto w razie, gdyby przepowiednie te sprawdziły się, uwięzione zostałyby we Francyi kapitały w wysokości 1.200 milionów koron. Po kilku dniach jednak oswobodzone zostałyby one w $^{9}/_{10}$, gdyż po uskutecznieniu repartycyi zwróconą zostanie subskrybuentom stosowna część zadatku.

W obrocie prywatnym na giełdzie paryskiej płacono dziś za nowe obligi rosyjskie, tj. za rezultaty subskrypcyi, 90 do 90·20 za 100, a zatem o 2% ponad kurs emisyjny nowej pożyczki. Wczoraj zaś wynosiła premia ponad kurs emisyjny przeszło 4%.

Na giełdzie londyńskiej zaś stopniała od wczoraj do dziś premia płacona za nowe obligi rosyjskie z $2^{1}/_{2}$ na $^{1}/_{4}$%.

Co do tego, jaki będzie rezultat subskrypcyi w Austryi, trudno na razie jeszcze zoryentować się. To jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w Czechach subskrybowane będą duże sumy. W sferach bankierskich obliczają, że z Czech nadpłyną zgłoszenia subskrypcyjne na jakich 50 milionów koron.

W obrotach dzisiejszych wysunęły się na pierwszy plan akcye kolejowe, zwłaszcza akcye kolei czeskich, z powodu pogłosek, że wobec zaprowadzenia należytości stacyjnych na kolejach państwowych koleje czeskie zamyślają podwyższyć niektóre swoje taryfy.

Z Berlina donoszą, że na giełdzie tamtejszej rozeszła się dziś pogłoska, iż rząd Stanów Zjednoczonych zamierza wobec konieczności jak najrychlejszego odbudowania miejscowości zniszczonych przez trzęsienie ziemi znieść na pewien czas cło od zagranicznego żelaza. Pogłoska ta dała impuls do znacznej haussy niemieckich walorów górniczych.

Lwowski targ na bydło z dnia 25 kwietnia Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 172 sztuk; b) jałownika 62 sztuk; c) cieląt 118 sztuk; d) nierogacizny sztuk 59. Razem 411 sztuk. Woły tuczone płacono 60—82, buhaje od 58—84 koron, krowy od 60 do 66 K., jałownika 56—68 K., cielęta od 67—90 K., nierogaciznę od 105—110 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

Bank rolniczy we Lwowie. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·30 do 8·50, żyto gotowe od 5·80 do 6·00, owies obroczny gotowy od 7·20 do 7·40, jęczmień pastewny od 6·20 do 6·50, jęczmień browarniany od 6·75 do 7·20, rzepak od 00·00 do 00·00, groch pastewny od 6·75 do 7·25, groch do gotowania od 8·50 do 10·00, wyka od 8·50 do 9·00, bobik od 6·40 do 6·70, koniczyna czerwona od 40·— do 55·—, koniczyna biała od 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka od 75·— do 90·—, tymotka od 00·00 do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 33·00 do 33·25, ekskontyngentowany od 18·00 do 18·50.

§ Z kolei. Z dniem 19-go lutego b. r. otwarto przystanek „Gaishorn", położony w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Villach, między stacyami Trieben i Wald przy szlaku kolejowym Amstetten, a urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego, także dla przesyłek pośpiesznych i dla ogólnego ruchu towarowego z następującem ograniczeniem: Od nadawania i wydawania w pomienionym przystanku są wykluczone: 1) materye wybuchowe, 2) takie przesyłki drobne, które mogą być ładowane tylko w wozach otwartych, wreszcie 3) żywe zwierzęta, do których nie zalicza się małych zwierząt w klatkach lub skrzynkach. Obliczenie należytości przewozowej uskutecznia się na podstawie każdocześnie obowiązujących postanowień taryfowych.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Warszawa. Wybory do Dumy państwowej rozpoczęły się. Miasto bardzo ożywione, lecz spokojne. Usposobienie poważne. Agitacya wre gorączkowa. Rozdają setki proklamacyj. Po mieście krążą wozy z odezwami. Socyaliści wstrzymali walkę przeciw udziałowi w wyborach. Narodowcy urządzili nabożeństwo kościelne. *Kuryer warszawski* w ciągłych dodatkach podaje postęp głosowania. Zwycięstwo narodowców prawdopodobne.

Nowy Jork. Kalifornijski klub kobiet postanowił wydać odezwę, odwołującą się także do zagranicy o składki na San Francisco, z powodu, że potrzebujących jest bardzo wiele i że pomiędzy nimi jest wielu cudzoziemców.

San Francisco. Wybitni obywatele odbyli naradę i wyrazili zamiar odbudowania miasta w taki sposób, ażeby było najpiękniejszem miastem na świecie. Zamożni mieszkańcy postanowili dostarczyć na to środków. — Wojsko i milicyę prawie zupełnie wycofano. Onegdaj przywrócono połączenie telegraficzne z Oaklandem. Elektryczne oświetlenie już funkcyonuje częściowo. Wielu lekarzy bada stosunki zdrowotne, przyczem chodzą oni od domu do domu. — W katastrofie zainteresowanych jest 107 Towarzystw asekuracyjnych.

Kolonia. *Köln. Ztg.* dowiaduje się z Berlina, że włoski ambasador w Berlinie, hr. Lanza, w ostatniej chwili dał się nakłonić do pozostania na swem stanowisku.

To samo pismo wita z zadowoleniem onegdajszą mowę włoskiego ministra spraw zagranicznych Giucciardiniego w senacie i zapewnia, że trójprzymierze stanowi nadal podstawę stosunku Niemiec do Włoch.

Neapol. Profesor Mattucci telegrafuje: Wezuwiusz jest zupełnie spokojny. W znacznych odstępach czasu z krateru dobywa się dym z małemi ilościami piasku. Seismografy są prawie zupełnie spokojne. Wczoraj dotarłem do krateru, jednakże z powodu wielkiej chmury piasku nie mogłem go dokładnie zbadać. Stwierdziłem tylko, że krater jest bardzo szeroki i głęboki.

Laurient. W miejscowości Forges strejkujący urządzili demonstracyę, śpiewając pieśni rewolucyjne. Inżynierowie z rodzinami opuszczają miasto.

Rzym. Wczoraj otwarto tu VI międzynarodowy kongres chirurgiczny.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Deputacya komitetu robotników bez zajęcia, których liczba wynosi 20.000, domagała się pracy od zarządu miasta Petersburga. Zarząd przyrzekł dać zajęcie rzeczywiście potrzebującym go, pomimo, iż w tym roku nie są przewidziane roboty miejskie. Zarząd uchwalił na ten cel 500.000 rubli.

Petersburg. Członkiem Rady państwa z gub. wileńskiej wybrano p. Hipolita Korwin Milewskiego.

Mińsk. Do Rady państwa wybrany jednogłośnie p. Edward Wojniłowicz.

Wilno. Ostateczne obliczenie wykazało, że na wyborców wybrano tu 51 żydów i 29 Polaków.

Petersburg. Według nadeszłych tu depesz zasiewy wszędzie przeprowadzono w zupełnym porządku. Chłopi z całą gorliwością oddają się pracy na roli i płacą czynsze dzierżawne. Wszędzie panuje spokój i porządek.

Petersburg. Krąży tu pogłoska, że na stacyi kolei warszawsko-petersburskiej Kołpino znaleziono zwłoki O. Gapona.

Kronsztad. Sąd wojenny skazał włościanina Żukowa, który rzucił w Samarze bombę na gen. Siergiejewa, na śmierć przez powieszenie.

Saratow. Karę śmierci zamieniono zabójczyni gen. Sacharowa na ciężkie roboty bezterminowe. Podała ona swe nazwisko, które brzmi: Anastazya Aleksiejewna Buncenkówna.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wiceprezydent Abrahamowicz oświadczył, że odbędzie się konferencya między prezydyum Koła a baronem Gautschem w sprawie bieżących kwestyi politycznych, poczem zapewne w sobotę zwołane będzie pełne posiedzenie Koła.

Wiedeń. Rada generalna Banku austro-węgierskiego nie zniżyła stopy procentowej.

Kraków. Zapisywanie udziałów na pożyczkę rosyjską idzie w Krakowie dość słabo. Do godz. 12 w południe w największych tutejszych instytucyach finansowych i prywatnych kantorach zgłoszono udziały na kwotę około 600.000 franków. Subskrypcya trwa do 1 w południe.

Dziś przed zwyczajnym trybunałem rozpoczęła się rozprawa przeciw Dawidowi Fenersteinowi z Krakowa i Salomonowi Rickowi, fryzyerowi z Wadowic, o zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej w związku ze znanemi matactwami asenterunkowemi. Na ławie oskarżonych zasiada 15 osób, broni 8-miu adwokatów. Rozprawa potrwa 3 dni.

Londyn. Na wieczornem posiedzeniu Izby gmin przyszło do burzliwej demonstracyi, urządzonej przez kobiety na galeryi w sprawie prawa wyborczego kobiet. Gdy jeden z mówców przemawiał przeciw temu prawu, odezwały się na galeryi głośne okrzyki i rzucono na salę mały sztandar z napisem: „Dajcie kobietom prawo głosowania!" Po opróżnieniu galeryi obrady toczyły się dalej w spokoju.

San Francisco. Dzisiejszej nocy o godz. 3 m. 10 dało się tu uczuć znowu trzęsienie ziemi, które trwało prawie minutę i wywołało wielkie zaniepokojenie. Zawaliło się wiele domów, które przy pierwszej katastrofie ocalały.

Ateny. Angielska para królewska wyjechała do Neapolu.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 26 kwietnia.

Marki 117.32, renta majowa 99.60, węgierska renta koronowa 95·50, akcye: austr. zakł. kredyt. 689·00, węg. zakł. kred. 817.50, anglobanku 315.50, union banku 555·00, bankvereinu 559.75, länderbanku 438·50, kolei państw. 682·75, lombardy 126·50, akcye kolei Elbethal 456·00, fabryki broni 594·00, tytoniowe 000·00, alpiny 578·75, Rima Muranyi 574·50, prag. Tow. żel. 2730·00, losy tureckie 193·00, ruble 253·25. Usposobienie: spokojne.

Budapeszt 26 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 16·62—16·64, na maj 16·48—16·50, na październik 16·62—16·64; żyto na kwiecień 13·68—13·70, na październik 13·58—13·60; owies na kwiecień 16·18—16·20, na październik 12·70—12·72; kukurudza na maj 1906 r. 13·52—13·54, na lipiec 13·76—13·78. Rzepak na sierpień 27·80—28·00. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: utrzymana. — Pogoda: chłodno.

Wiedeń 25 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 19·10—19·20, 20·00—20·10 (spokojnie). Spirytus 39·20—39·60 (silnie). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Lwów 26 kwietnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 582.— do 588.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 569.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 300. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·2[illegible], 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·26. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 latach 98·90 do 99.60, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·90 do 99·60.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.50— 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 100.60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (8iej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.00 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1873 $4^{1}/_{2}$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.10—99.80. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 $^{1}/_{2}$% po 200 koron 100·60 do 101·80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.30, 11.55, 5.30, 10.30*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.16*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.55*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.23*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.53.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.50, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

13)

Pamiętnik lekarza.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Ona zrozumiała, że wszystko wyznać mi może.

— Tak, cierpię — mówiła — cierpię i boleję nad zmarnowanem mojem życiem... Nie będę już dłużej ukrywała przed panem, że jestem bardzo nieszczęśliwą; pan to zresztą sam spostrzegłeś... Wiem, że od dawna już, widzisz pan, co znoszę... Były to drobnostki... ukłucia szpilką... Nie zważałabym na nie... Lecz teraz przebrała się już miara... Dotknięta jestem nie w miłości... bo ta już zagasła... lecz w mojej godności małżeńskiej... nie, ja tego nie zniosę...

Domyślałem się, o co jej chodzi, udałem jednak zdziwionego...

— Więc pan nie wiesz o niczem? — pytała. — Czyżby on wstydził się mówić panu o tem? Oh! nic go nie usprawiedliwia... Jest to podobno jakaś figurantka trzeciorzędnego teatru...

Spojrzała mi w oczy badawczo.

— Pan musisz wiedzieć o wszystkiem — rzekła.

Chciałem zaprzeczyć, lecz ona mi przerwała:

— Oh! nie kłam!... Widzę po panu, że znasz moje nieszczęście... Nie, tak być dłużej nie może... Usunę się... niech ją tu sprowadza, skoro ją woli odemnie... Ja powrócę do matki...

Przejęty sam szaloną zazdrością, cierpiałem podwójnie, na jej zazdrość patrząc. Męczarnią mi było widzieć, że ona płacze nad przeniewierstwem człowieka, który jej nie kocha; lecz stłumiłem to brzydkie uczucie: wszak byłem przyjacielem męża; jako taki, chciałem postąpić uczciwie:

— Gdybyś pani kochać go już przestała — rzekłem z pewnym smutkiem — nie cierpiałabyś nad jego niewiarą... Rany, zadane miłości własnej, tak nie bolą... A skoro go pani kochasz... choćby odrobinę... to nie poddawaj się żalowi... nieusprawiedliwionemu może... nie stawiaj pomiędzy nim i sobą przegrody... nie wzniecaj skandalu swoim powrotem do matki... Byłoby to zerwaniem ostatecznem... a kto wie, czy to prawda, lub czy się to jeszcze nie da ułożyć...

Przyznaję, że słowa te kosztowały mnie wiele, broniąc tej sprawy, niesłusznej zresztą, poświęcałem uczucia własne, a choć postanowiłem sobie nie schodzić z drogi obowiązku, trudne mi było jednak zagłuszyć wszelkie nadzieje.

Wytrwałem do końca, wbrew sobie samemu.

— Pozwól mi pani rozmówić się z nim — szepnąłem nieśmiało. — Chciałbym powrócić pani, jeśli nie szczęście, to przynajmniej spokój...

W głębi duszy miałem nadzieję, że mi odmówi. Nie zaraz dała mi odpowiedź.

Patrzała przed siebie, wahając się widocznie.

Zdaje mi się, że w chwili tej myśli nasze się zbiegły.

Trzymałem rękę jej w swoich i mówiłem sobie:

— Jakże pragnąłbym uleczyć to biedne, zbolałe serce, wyrwać przegniłe korzenie dawnego uczucia, a na jego miejsce zasadzić nowe!... Jakże słodko byłoby obdarzyć ją szczęściem, o którem marzyła, a którego nie zaznała dotychczas... Jakże rozkosznie byłoby wzbudzić w niej miłość, posiąść te skarby uczucia, które się teraz marnują... lecz niestety, to niemożebne, to byłoby występnem...

Być może, myśli te moje odczytała, zrozumiała może, jak się męczę, i zapragnęła ukoić mój ból serdeczny.

Ręka jej uścisnęła silniej moją, lecz wysunęła się natychmiast z mojej dłoni.

— Postąp pan, jak uznasz za najwłaściwsze — szepnęła. — Mam w panu ufność zupełną — dodała ze spojrzeniem, którego nigdy nie zapomnę, tyle w niem było czułości, żalu i rezygnacyi zarazem.

Miotały mną sprzeczne uczucia: z jednej strony doznawałem zadowolenia, jakie wypływa ze spełnionego obowiązku; choć ofiara była tak wielką, że upadałem pod jej brzemieniem; w głębi zaś mej duszy tliła się iskra nadziei: nie wszystko było jeszcze stracone, łzy, które w jej oczach podpatrzyłem, zbliżyły mnie do niej; miałem teraz prawo być jej doradcą i powiernikiem, wspierać ją doświadczonem ramieniem.

Takie myśli przesuwały mi się przez głowę; wówczas zastanawiać się nad niemi nie chciałem, lecz teraz, gdy już przyniosły owoce, odnajduję je w głębi sumienia, widzę je zaczajające się podstępnie...

Lecz wróćmy do rzeczy.

Otóż udałem się do Trybunału, gdzie znanazłem Audouina wśród mnóstwa adwokatów i sędziów.

Przedstawiłem mu moją prośbę.

W pierwszej chwili odmówił.

— To nie jest sprawa sympatyczna — tłómaczył się. — Porlezza zostanie skazany, nie ulega wątpliwości; zdyskredytowałbym się tylko broniąc go.

Ta czysto osobista pobudka odmowy, oburzyła mnie.

— Nie myśl-że wiecznie o sobie—rzekłem.— Zastanów się trochę nad jego losem...

— Oh! on jedną już tylko nogą stoi na tym świecie...

— Tem niemniej jest to człowiek nieszczęśliwy... Nie masz prawa odmawiać mu pomocy...

— Wszak dostanie adwokata z urzędu.

Zrozumiałem, iż uderzając w strunę współczucia, nic nie uzyskam, więc poruszyłem inną:

— Byłoby to pole do rozwinięcia twego krasomówstwa — rzekłem — mógłbyś wykazać, iż jedyną, największą, winowajczynią w sprawie tej jest nędza, że społeczeństwo ma pewne obowiązki, nawet względem najgorszych zbrodniarzy...

On upierał się wciąż przy swojej odmowie:

— Wiesz, że to nie mój rodzaj — mówił. — Słuchaj-no — rzekł do przechodzącego mimo kolegi — czy podjąłbyś się obrony Porlezzy?

Tamten odparł bez wahania.

— Czemużby nie? Sprawa będzie miała rozgłos.

Teraz dopiero Audouin zaczął się namyślać, słuchał uważniej moich argumentów, ważąc wszystkie: „za" i „przeciw".

Wreszcie zdecydował się:

— Ha! skoro tak bardzo ci o to chodzi, przyjmuję — rzekł — lecz czynię to tylko dla ciebie.

Uścisnąłem mu rękę na podziękowanie, poczem z wielką nieśmiałością przystąpiłem do drugiego celu odwiedzin.

Czułem doskonale niestosowność mojego kroku, do którego nie upoważniała mnie nawet długoletnia nasza przyjaźń.

Audouin słuchał mnie z widoczną niecierpliwością; w myśli jego zrodziło się złe podejrzenie.

— Moja żona, jak widzę, mówi z tobą o wszystkiem — zawołał.

— Znalazłem ją tonącą we łzach, pierwszy to raz skarżyła się na ciebie — tłómaczyłem.

Przestał się dziwić.

— Ładnie jej ze łzami w oczach, co? — rzekł sardonicznie.

I przechodząc nagle w ton dobroduszny, trochę szorstki, skorzystał ze sposobności dla ubicia targu.

— Słuchaj, mój drogi — rzekł po chwili namysłu — prosiłeś mnie, abym bronił tego łotra, Porlezzy; przystałem, chociaż zasługuje on rzetelnie na ścięcie i choć, broniąc go, narażam własną opinię... Teraz znowu wchodzisz w moje sprawy czysto rodzinne... Oh! nie robię ci z tego zarzutu... nasza stara przyjaźń upoważnia cię do takiej niedyskrecyi... Lecz w imię jej odzywam się do ciebie, abyś mnie wyprowadził z trudnego bardzo położenia... Istotnie, mam kochankę, a ponieważ jest mi z nią dobrze, zrywać tego stosunku nie myślę... I cóżbym na tem zyskał? Trzebaby szukać innej, która z pewnością nie przypadłaby mi tak do smaku... Lecz z drugiej znów strony, nie życzę sobie rozwodu: dla człowieka na mojem stanowisku byłby on zgubnym... Otóż, jesteś moim przyjacielem; posiadasz zaufanie mojej żony... i moje także — dodał — patrząc mi drwiąco w oczy. — Otóż pomów z nią! powiedz jej: że jestem skruszony, że obiecuję poprawę, że w głębi serca kocham ją jedynie, mów, co się zwykle mówi w podobnych razach... byle tylko łzy otarła i nie wspominała już o powrocie na łono matki...

— Wstrętną narzucasz mi rolę — rzekłem, i szukając w myśli argumentów dla usprawiedliwienia odmowy, z całą naiwnością dodałem: — Cóż twoja żona o mnie pomyśli, gdy dowie się, że ci pomagałem do oszukiwania jej?

Audouin uśmiechnął się z widocznem zadowoleniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza